THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The „Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of „Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . .
Od cala . . .
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwójna.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 49. Chicago, Illinois, Czwartek 8go Grudnia, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

„GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premią wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1889 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egz. pierwszego rocznika nie wysełа się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia, 1889 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premią własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek prowadzanych z Europy niedaje się na premią.

Dla tego dajemy tak wielkie premie, aby tego roku dopiąć do przynajmniej 20 tysięcy abonentów.

"Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu.

Telegramy Zagraniczne

KONGRESÓWKA.

Warszawa, 30 listop. Nad zachodnią granicą Rosyi stoi obecnie 150,000 ludzi więcej, jak kiedykolwiek przed tem w czasie pokoju. „Kolońska Gazeta" została podobno uwiadomiona, że rosyjski minister wojny na swą odpowiedzialność wysłał tyle wojska nad granicę pruską, gdyż we wnętrzu Rosyi zabrakło paszy dla koni.

Szląsk.

Wrocław, 30 listop. W szybie Zofia pod Frysztatem na Szląsku utraciło 15 górników życie, skutkiem eksplozyi szkodliwego gazu. Wielu innych zostało pokaleczonych.

ROSYA.

Berlin, 30 listop. „Swiet" rosyjskie czasopismo wojskowe opiewa: Nie Orleaniści winni, iż Ferdynand z Koburga starał się o tron bułgarski. Jest to sprawka Niemiec. W dniu, kiedy bojar Mingrelski przedstawił się carowi, przybył do Berlina Koburczyk i miał audencyę u cesarza i Bismarcka. Niemcy są odpowiedzialne za wszystko.

Petersburg, 30 listop. Policya naszła dziś znaczną liczbę nihilistów w domu na Peskinem przedmieściu, zamieszkałym przez akademika pewnego. Przyszło do bójki, w której zostało ranionych wielu policyantów i nihilistów.

Petersburg, 3 grudnia. W dwóch lokalach tutejszych, do których sami nihiliści tylko uczęszczali, znaleziono bomby dynamitowe. Pomiędzy policyą i nihilistami rozpoczęła się zacięta walka, podczas której wielu tak z jednej jak i z drugiej strony zostało ranionych.

AUSTRYA.

Berlin, 3 grudnia. Petersburski „Herold" pisze: Gdy znów słońce będzie oświecało takie pole bitwy jak kiedyś w pobliżu Graździcu (Koenigsgraetz), nad którem będą powiewały sztandary rosyjskie i będą stały prochem okopcone armaty rosyjskie, wtenczas się zakończy przymierze austryacko niemieckie.

Wiedeń, 3 grudnia. W fabryce prochu w Wiener-Neustadt wydarzyła się eksplozya, skutkiem której sześciu ludzi utraciło życie.

NIEMCY.

Berlin, 3 grudnia. Teraźniejszy sejm niemiecki składa się z 117 konserwatywnych, — 101 klerykałów, — 99 narodowo-liberałów, — 13 Polaków, — 34 niemieckich wolnodumców, — 11 socyalistów, — 22 Alzatczyków i kilku niezawisłych.

FRANCYA.

Paryż, 30 listop. Naczelnicy różnych korpusów armii dostali rozkazy w listach zapieczętowanych, które wtenczas tylko mają zostać otworzonemi, gdyby wybuchły rozruchy podczas wyboru nowego prezydenta.

— Członkowie „prawicy" popierają kandydaturę admirała Dompierre d'Hornoy, członka izby deputowanych z okręgu Somme.

— Deroulede miał dziś posłuchanie u prezydenta Grévy, któremu oświadczył, że Moskale nie są łaskawi na kandydaturę Ferry'ego. Wspomniał także o tem, że krytyczne położenie Francyi wymaga tego, ażeby Grévy pozostał prezydentem Francyi. Gdyby Ferry miał zostać obranym, to wybuchnie powstanie. Deroulede przepraszał także Grévy'ego, iż w ostatnich czasach występował nieprzyjaźnie przeciw niemu, czego przyczyną było usunięcie Boulanger'a z ministeryum wojny.

— Donoszą, że Grévy obstaje przy swoim zamiarze podziękowania za prezydenturę rzeczypospolitej francuzkiej.

Wersal, 3 grudnia. Sadi Carnot został obrany prezydentem rzeczypospolitej francuzkiej. Otrzymał 616 głosów.

Marie François Sadi Carnot jest wnukiem męża stanu podczas rewolucyi francuzkiej w r. 1789, który umarł w Magdeburgu w dniu 3 sierpnia 1823 r. Nowy prezydent rzeczypospolitej francuzkiej urodził się w dniu 11 sierpnia 1837 r. w Limoges; licząc lat 20 wstąpił do szkoły politechnicznej i wyuczył się na inżyniera. W r. 1870 zamianował go Gambetta prefektem niższej Sekwanny i organizatorem obrony narodowej w Normandyi. W roku 1871 wstąpił do kongresu narodowego, w r. 1876 do izby deputowanych, przyłączył się do republikańskiej lewicy, i został jej sekretarzem; gdy w roku 1878 Freycinet musiał zrezygnować z prezydentury ministerstwa, zajął jego miejsce, w r. 1885 był ministrem finansów.

— Przy dzisiejszem wybieraniu prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej odebrał Ferry 200, Freycinet 192, Brisson 81, Sadi-Carnot 69, jenerał Saussier 7 głosów.

Podczas drugiego głosowania odebrali: Ferry 212, Sadi Carnot 303, jen. Saussier 148, Freycinet 76, jen. Appert 72, Brisson 26, Floquet 5 i inni kandydaci 7 głosów.

Następnie cofnęli Ferry i Freycinet swoją kandydaturę. Sadi-Carnot 616, jen. Saussier 186, Ferry 11, Freycinet 5, jen. Appert 5, i Felix Pyat 1 głos.

Paryż, 1 grudnia. Naczelnik ligi patryotycznej, Paweł Deroulede przemówił dziś przed pałacem, w którym się zgromadzają członkowie izby deputowanych, do ludności i zakończył swą mowę wiwatami na cześć Boulanger'a i Grévy'ego. Zgromadzeni odpowiedzieli atoli okrzykami: „Precz z Grévy'm! Niech żyje rzeczpospolita!

— Paweł Deroulede i Louis Michel zostali dzisiaj aresztowani. Każdej chwili można się spodziewać rewolucyi. Policya twierdzi, że dwie te osoby aresztowano dla tego tylko, aby ich obronić przed zemstą ludności.

Paryż. 2 grudnia. Prezydent wręczył swą rezygnacyę prezydentowi senatu i izbie deputowanych.

(*Wieczorem*). Pod pozorem, że rzeczpospolita jest zagrożoną udało się kilka set rewolucyonistów i socyalistów do ratusza. Policya zaatakowała tłum, który się bronił kamieniami. Wielu zostało ranionych.

—Główniejsze grupy republikańskie miały przed-wybór. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał Floquet 101, Freycinet 94, Brisson 56, Sadi-Carnot 49, Ferry 19, Failliere 3 i Grévy 2 głosy; przy drugiem, w którem brało udział 338 senatorów i reprezentantów, otrzymał Freycinet 190, Brisson 84, Sadi-Carnot 27, Floquet 26, Ferry 11 głosów.

WIELKA BRYTANIA.

Dublin, 3 grudnia. Prymas Irlandyi, ks. McGettigan umarł dzisiaj.

Londyn, 3 grudnia. Z wiarogodnego źródła donoszą, że i Anglia przyłączy się do przymierza trzech państw (Niemiec, Austryi i Włoch) i obowiązuje się bronić morza śródziemnego. Obecnie chodzi o to, ażeby i Hiszpania wstąpiła do związku.

BUŁGARYA.

Sofia, 3 grudnia. Ferdynand Koburgski ma tu wielu nieprzyjaciół ponieważ nim został wybrany księciem Bułgaryi, udał się do cara i potępił politykę księcia Aleksandra.

WŁOCHY.

Londyn, 3 grudnia. W Besigueno w Kalabryi dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi. Zniszczonych zostało 20 domów; kilkunastu ludzi utraciło życie.

CUBA.

Havanna, 30 listop. Gubernator jeneralny podjął się pośredniczyć pomiędzy właścicielami fabryk cygar i strajkującemi robotnikami; władze skonfiskowały kilka set tysięcy egzemplarzy pisma ulotnego w którem jego wydawcy podburzają wszystkich robotników do strajku.

Bogate niewiasty.

Pani John Minturn posiada $2,000,000.

Pani Kate Ferry nie wzięłaby za swój majątek mniej jak $6,000,000.

Pani Thomas A. Scott twierdzi, iż posiada $5,000,000.

Pani John Jacob Astor posiada majątek ośm milionowy.

Cokolwiek bogatszą od niej jest pani Edwin Stevens z Nowego Yorku, właścicielka $15,000,000.

Tamże przebywa pani Hetty Green, która posiada podobno $40,000,000.

Pani Robert Groiet zarobiła na żelaztwie $3,000,000.

Pani Jayne, wdowa po sprzedawaczu medycyny patentowanej posiada także $3,000,000.

Pani Marshal O. Roberts jest ośmiomilionową wdową po człowieku, który tych pieniędzy dorobił się górnictwem.

Martin Bates pozostawił swojej żonie $1,500,000 zarobionych handlem towarami łokciowemi.

Pani Joseph Harrison, wdowa po człowieku, który wybudował pierwszą kolej w Rosyi, posiada $4,000,000.

Pani Jane Brown odziedziczyła po swym mężu, bankierze, $4,000,000.

Pani Josephine M. Ayer, która sprzedaje lekarstwa patentowane, ma być warta od 4 do 5 milionów dolarów.

Tulipany.

Tulipany, których cebulka kosztuje dziś 2 centy były dawniej nieco droższe. Pierwsze tulipany były przywiezione do Holandyi w roku 1575 z Wiednia, dokąd się dostały z Turcyi i od razu weszły w modę. W początkach XVII wieku moda ta doszła do stopnia, że rządy były zmuszone wydawać przeciwko temu odpowiednie prawa. Za jedną cebulkę rzadkiego tulipana ofiarowano młyn, a nawet i browar. — Zdarzało się, że jedna cebulka była posagiem. W Haarlemie w trzy lata sprzedano tulipanów za 10 milionów florenów, co na walutę dzisiejszą wynosi około 20 milionów marek. Utrzymała się legenda, że pewien majtek pijany, wziąwszy cebulkę tulipana za zwyczajną cebulę i zjadłszy ją, zrządził tem samem panu swemu szkody na 30 tysięcy florenów.

Zakład św. Każmierza w Paryżu

ogłasza swe sprawozdanie za rok 1886. Zakład obejmuje 133 osób, z tych znajduje się 89 w Paryżu, 44 w Juvissy. Do nich zalicza się: Przełożona zakładu i 13 Siostr, 34 weteranów (19 w Paryżu, 15 w Juvissy), 56 dziewcząt (w Paryżu), 20 chłopców (w Juvissy) 2 wdowy, jałmużnik, gospodyni i 5 służących. Pieniędzy wpłynęło 55,775 franków, wydatki wynoszą 64,679 fr., a zatem jest deficyt 8,901 fr.

Celem Stowarzyszenia św. Każmierza jest przyjmować sędziwych i słabych weteranów polskich, zapewnić schronienie i dać wychowanie moralne i umysłowe biednym dzieciom polskich emigrantów.

Trzech weteranów zmarło w ciągu roku, cztery młode dziewczęta umieszczono w Polsce, dwie wróciły do rodziny — zarząd przyjął w tym czasie trzech weteranów i sześć dziewcząt.

To i owo.

* Rosya ma zamiar budować kolej przez Syberyą.

* Anarchista Most został znów skazany na rok więzienia w Blackwells Island.

* W Nashville, Tenn., umarła w tych dniach niewiasta licząca lat 118.

* Kompania kolei żelaznej, znanej pod nazwą Canadian Pacific rozpocznie wkrótce budowę fabryki wagonów i innych przyrządów kolejowych, w której ma zostać zatrudnionych 2500 ludzi.

* W Jeffersonville, Ind., pobrali się w roku 1886 John Garner, liczący lat 64, i Jennie Philips, która w tych dniach ukończyła lat 16. Garner obiecał swej narzeczonej iż jej kupi jedwabną suknię i parasol. Jennie żąda obecnie rozwodu, ponieważ Garner nie dotrzymał obietnicy.

* W cegielniach znajdujących się w Des Moines, Ia., wyrobiono w tym roku 20 milionów cegieł.

* W Watertown, Dakota, kosztuje buszel pszenicy od 57 do 60 centów.

* Najstarsza osoba w Stanie Ohio, umarła w przeszłą środę w Hillsboro. Była nią niejaka Johanna Gilmartin licząca lat 105; pochodziła z Irlandyi.

* W Oakland, w powiecie Coles, w Illinois, leżała niejaka pani Abel w trumnie i miała zostać pochowaną. Niespodzianie podniosła się poznała swe położenie i omdlała. Zaniesiono ją do łóżka a w godzinę potem porodziła chłopca. Powraca obecnie do zdrowia.

* Stan Kansas posiada 1307 młynów.

* Z zachodniej części środkowego Texas wynoszą się negrzy masami do California, tak iż się tam daje czuć brak robotników. Stowarzyszenia białych robotników w California przestrzegają atoli imigrantów, aby nie przybywali do California, gdyż tam już ma być tymczasowo za nadto ludzi nie mających pracy.

* W Atlanta, Ga., ponieśli prohibicyoniści porażkę — w przeszłą sobotę. Anti-prohibicyoniści mieli 1100 głosów więcej jak temperenclerzy.

* Do St. Paul, Minn., zawitała w sobotę zawieja śnieżna, tak nazwany „blizzard", który także szalał w w Des Moines i w ogóle w zachodnim i północno-zachodnim Iowa.

* Żołądek słonia musi być wytrzymalszy jak żołądek strusia. W żołądku słonia „Alice", który zginął w płomieniach podczas pożaru menażeryi Barnum'a znaleziono przeszło 300 koprowych centów, rękojeść noża kieszonkowego, cztery liniały, kawał rury ołowianej i kilka kamieni.

* W Floyd pow., Ky., posiada pewna farmerka muła, który już jest 72 lat stary. Starzy ludzie tamtejsi powiadają, że go już przeszło 60 lat znają. Przytem jest jeszcze dość rześkim i może być użyty do lekkiego zaprzęgu i pod siodło; zwolniono go atoli już od orania i ciągnienia wielkich cięż.

* Chłodne powietrze panowało w niedzielę na północ i zachód od St. Paul, Minn. W nocy z niedzieli na poniedziałek wskazywał ciepłomierz 18 stopni pod zerem, w Moorhead 10, w St. Vincent 22, w Bismarck, Dak., 14, w Fort Buford 20 stopni pod zerem. W Montana i Wyoming ociepliło się już znowu. W Cheyenne, Wyo., wskazywał ciepłomierz w niedzielę 30 stopni nad zerem.

* W północnej Canadzie psocą się niedźwiedzie liniom telegraficznym. Drapią się do góry po słupach telegrafowych i zrywają druty tak, że te się dotykają, przez co prąd elektryczny zostaje odwrócony. Kompania telegraficzna każe umieszczać pułapki przy każdym słupie.

* Rzęsisty deszcz położył koniec pożarom leśnym i preryowym w Tennessee, Arkansas, południowym Ill., i południowo-wschodniej części Stanu Missouri.

* Straszliwa burza szalała na jeziorze Huron w nocy z 24go na 25go listopada. Zachodzi obawa że kilka statków się rozbiło.

* W Hillsborough, Montgomery powiecie, Ill., obchodzono dzień dziękczynny bardzo uroczyście, gdyż w dzień przedtem odkryto w głębokości 446 stóp pod powierzchnią ziemi, pokład węgli, 8 stóp gruby. Pracowano nad tem przez kilka miesięcy.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ

z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IX.

Ma się ku gorszemu.

43. *Powstanie na Litwie i Rusi.*

Czemuż przestać nie możemy na tej tu karcie? Czemuż pokazawszy poświęcenie całego kraju: młodzieży, starców, kobiet i dzieci, czemuż udowodniwszy w tylu bitwach niesłychane bohaterstwa polskiego żołnierza, nie możemy powiedzieć po prostu, że to dzielne wojsko polskie w jednej nocy wymarło, i że Paszkiewicz dnia 8go Września wkroczył do Warszawy? Czemuż nam trzeba przejść jeszcze dni smutne, coraz smutniejsze, które się odznaczą już tylko klęskami, wynikłemi z wad naszych?

Żołnierze dyplomatyzują, cywilni rządzą ruchami siły zbrojnej. Tamci chcą wśród walki reform społecznych, inni się boją ustąpić coś z praw swych i przywilejów. Żydzi weszli by też do szeregów, ale chcą zatrzymać hałaty, brody i pejsy. Jenerałowie zamiast słuchać naczelnego wodza, upierają się przy swych zasługach i stopniach; każdy godzien rządzić, nikt być powładnym; wódz naczelny, podległy wadom i przywarom owego czasu, nie porzuci śniadania dla bitwy, wieczerzy dla nocnej wyprawy. Nie ma takich, co to ani soli ani z roli, tylko z tego co to boli, wyrośli. Wszyscy wielcy, nikt małym, pokornym i cicho zasłużonym być nie chce.

I w ten to czas bladnącej gwiazdy powstania rwią się do Warszawy serca Litwy i Rusi. Szlachetni, lecz nieszczęśliwi! Jakże okrutnie pomści się car na ich dzieciach i rodzicach!...

Z końcem Marca rozpoczęło się powstanie na Litwie, i od razu szerokim rozsypało się pasem. Lasy pomagały nadzwyczajnie, bo wróg ginął w ich odmęcie. Wilno Moskalom nie wzięto, ale oddziały partyzanckie wszędzie rwały nieprzyjaciela. Czerkiesi wyrznęli Oszmianę za doznane moskiewskie klęski, ale nie zabije to ducha prawnuków Giedymina.

Z drugiej strony Dwernicki, wyszedłszy z Zamościa, przyszedł za Bug. Pod Boremlem odniósł wielkie zwycięztwo nad Moskwą, prowadzącą 9 tysięcy, podczas gdy on sam ma tylko tysięcy dwa; ale gdy Sierawski przemocy ulegając pod Wronowem (17go) i Kazimierzem (21 Kwietnia) opuścić przymuszony Lubelskie, wtedy i Dwernicki, nie mając znikąd pomocy, z 30 działami i całym korpusikiem składa broń w Galicyi. Korpusik wprawdzie cały do broni wrócił, przemykając się po trosze, ale Dwernicki był stratą niepowetowaną.

Tymczasem na Wołyniu, Podolu i na Ukrainie powstali Polacy; ale gdy Dwernicki upadł, gdy Moskale Owrucz okrutnie wyrznęli, więc pod Daszowem ponieśli klęskę, tak, że z dwóch tysięcy i pięciu set zaledwie 500 pozostało. Jeden Karól Rożycki przedzierał się między Moskalami zręcznie i dnia 12go Czerwca dotarł do Zamościa.

44. *Klęska pod Ostrołęką.*

Stajemy przed dniem krwawym i pierwszą deską do trumny powstania listopadowego.

Jeżeli nieszczęśliwe powstania na Litwie i Rusi miały mieć skutek, to należało je poprzeć od Wisły ruchami, któreby wroga niepokoiły, a może i zgniotły. Ale Skrzynecki, jak stanął pod Jędrzejowem, tak stał i nie ruszył się się z miejsca. Naglił nań bardzo Chrzanowski, więc tego wysłał w pochód ku Zamościowi. Sam ulegając ostatecznie opinii, plan Prądzyńskiego przyjmuje. Chce pójść na gwardye stojące nad Narwią i zniszczyć je do szczętu. Zajmują Polacy Ostrołękę i Łomżą, a gwardye uciekły pod Śniadów. Dwa dni, 18go i 19go Maja, czekały one śmierci ze drżeniem. Prądzyński nalegał, ale Skrzynecki nie uderzał; gwardye uszły ku Dybiczowi. Z Tykocina wysyła Skrzynecki Chłapowskiego w głąb Litwy, a sam wraca do Ostrołęki.

Krwawa bitwa pod Ostrołęką tyle kosztowała żołnierzy, co wszystkie bitwy dotąd razem; a wszystko przez nieuwagę wodza naczelnego. Oficerów padło 300; zginęli Kicki i Kamieński, Pac ciężko ranny. Wojska nasze cofnęły się do Pragi; Dybicz został w Ostrołęce, aby zgnieść do reszty Litwę. Duch żołnierza wkrótce się podniósł, ale wódz naczelny już ducha nie odzyskał.

45. *Dyplomacya i swary.*

Źle, gdy się dwie rzeczy robią od razu, bo się zwykle żadnej nie zrobi dobrze. Rewolucya francuzka z r. 1789go była rewolucyą społeczną, tj. zaczęła się ona na to, aby znieść przewagę stanu duchownego i szlacheckiego i stan nieszlachecki z tamtemi dwoma w obec prawa publicznego porównać. Choć to zadanie na pozór tak łatwe, jednak przez kilka lat krew tam się lała strumieniami i dopiero lać się przestała, gdy nieprzyjaciel zewnętrzny naszedł Francyą, bo wobec niego Francuzi przestali się kłócić i mordować, a zaczęli myśleć o granic obronie. U nas przeciwnie; w roku 1831szym nieprzyjaciel stał przed murami miasta, a tu w Warszawie rozpoczęto spory o sprawy społeczne, a głównie o stosunek ludu wiejskiego do właścicieli. I gdyby to był sejm mówił tylko o ludzie kongresowym samym, ale nie, zajmowano się i ludem w krajach zabranych, tj. na Litwie i Rusi, a tu i Litwa i Ruś w obcych były rękach.

Zaczęły się tedy niepożyteczne kłótnię o to, jak i kiedy i który sposób zupełnego uwłaszczenia włościan przeprowadzić, a tu nie było sposobu na to, żeby z tym włościaninem się zetknąć, bo kraj był od Moskwy zalany, i właściciel nie mógł nawet wieśniaka obdarować własnością, bo carskie urzęda i wojska na to nie pozwalały. Do tych sprzeczek o sprawę uwłaszczenia przystąpiły sprzeczki o formę rządu; jedni chcieli, żeby Polska była państwem monarchicznem, i to królestwem konstytucyjno-reprezentacyjnem, inni zaś chcieli mieć Polskę rzecząpospolitą — a tymczasem żadnej jeszcze Polski nie było. Sprzeczano się dalej i o to, jaki stosunek zachować do Mikołaja. Jedni go mieli za zdetronizowanego; drudzy natomiast byli skrycie lub jawnie Mikołaja sprzymierzeńcami i chcieli mieć jego panowanie utrzymane i nadal, byleby tylko ich interesa, tj. majątki i życie, były ocalone.

Ostatnie stronnictwo widocznie przemogło w gronie tych co władzę w ręku dzierzyli. Postępowali więc tak, że publicznie nie można im było zarzucić zdrady, ale w gruncie rzeczy przez rozmyślne zwłoki i uchybienia prowadzili do tego, czego chciał już Chłopicki, tj. żeby wybiwszy się porządnie, uratowawszy honor, znowu się oddać carowi — czemu? — Bo nie wierzyli w siłę własną, tak zupełnie jak ich poprzednicy za króla Stanisława Augusta.

Sejm miotany był sprzecznemi wiatrami. Gdy jaki dzielny patryota odkrył zgubne matactwa tych co prowadzili do upadku, to sejm się zrywał i nie dał się prowadzić na złe drogi; gdy przeciwnie dawał się obałamucić kilku przebiegłym, to znów ustanawiał dyktatury, dyplomatycznych agentów, układał kolory kokardy narodowej, wojował z gazetami, bawił się drobiazgami i gnuśniał.

Pogorszyły się rzeczy, jak tylko z Anglii wrócił Wielopolski, ten sam co później rządził królestwem za Aleksandra IIgo; zaraz zaczęto się znosić ze Skrzyneckim i prowadzić zakulisową skrytą politykę, zamiast rozwijać wszystkie siły, ażeby zbić wroga. Zaczęto nawet wojnę w łonie rządu, zarzucając Kaliszanom, że ci najwięcej w kraju wpływu mają.

Skrzynecki w intrygach tych pomagał, i nie pięknie i prawdziwie nie po żołniersku. Wróciwszy po klęsce Ostrołęckiej do Pragi, żądał oddalenia Krukowieckiego z gubernatorstwa miasta, bo mu się nie podobał, i jak się zdaje, przeszkadzał w układach z Moskalami. Sejm mu ustąpił. Następnie chciał wywrócić rząd, gdzie mu się nie podobał Lelewel, jako republikanin, który miał być solą w oku gabinetom europejskim. Trwały te spory od powrotu z pod Ostrołęki do 10go Czerwca, więc dwa tygodnie, aż w sejmie rozstrzygnięto 42ma głosami przeciw 35ciu, żeby istniejący rząd utrzymać i z Lelewelem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

8 Grudnia 1887

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Nanticoke, Pa., w Grud. '87.

Jako abonent „Gazety Polskiej“ pragnę opisać tutejszą osadę polską. — Jest nas tu Polaków dość spora liczba; — mamy swe polskie interesa jako: aptekę, — groserie, skład ubrań, składy mięsne, oraz (ale niedziw się czytelniku) przeszło trzydzieści karczem czyli salonów polskich. Po największej części pracujemy pod ziemią wydobywając twardy węgiel do opału. — Pracę prawie ma każdy a płacę pobieramy co cztery tygodnie. — Na szczególną wzmiankę zasługuje prześliczna budowa o jednej wspaniałej wieży zbudowany kościół, który na dość obszernej górze się wznosi. — Wnętrzne jego urządzenie oraz malatura jest wspaniała i przypomina nam jakbyśmy się znajdowali w starym kraju. Przy kościele czyli w dolnych suterynach mieści się obszerna szkoła podzielona na dwie klasy do których około 200 dzieci uczęszcza. — Uczy tu dwóch nauczycieli których utrzymuje parafia. Miły Boże! jak to miło mieszkać w takiej osadzie, gdzie wszystko przypomina nam ten rodzinny kraj, ten kościołek oraz i tę mogiłę. — Proboszczem czyli duszpasterzem tej parafii jest Wielebny Ks. B. Gramlewicz który też już 13 lat zarządza. — Zacny ten pracownik winnicy Bożej trzymając drugiego kapłana do pomocy, stara się o wzorowy i należyty porządek. — Obdarzony od Boga darem osobliwej wymowy, zasila wymownemi słowy swe owieczki głosząc niezmordowanie co Niedzielę dwa kazania. — To też cześć i należyte uszanowanie naszemu proboszczowi pod każdym względem się przynależy.

Mamy także i tu już zgubione owieczki nad któremi żeby kapłan dzień i noc pracował, pewnoby w drogę przynależną nie weszli. — Tym już lepiej gustuje amerykański dolar oraz bawarskie piwo a nie słowo Boże, któreby usłyszeli z ust kapłana. — Wreszcie co im potem, że im kapłan, wybraniec Boży, ofiaruje w kościele serdeczne słowa świętej prawdy, skoroby po za kościołem po nabożeństwie, w dawne popadli nałogi i przy swojem obstawali uporczywie.

Na dziś tego dalej poruszać nie chcę, jeno wspomnę że dzisiaj jest 29 Listopada. Jako w rocznicę powstania odprawiło się w naszem kościele polskim za dusze poległych uroczyste żałobne nabożeństwo. — Kończąc niniejszą korespodencyę dochodzi mnie ta smutna wiadomość, iż znowu na tem wygnaniu odbije się echo o śmierci jednego kapłana. — Jest nim W. Ks. Marcinkowski w Brooklynie — Niech ziemia będzie mu lekką.

„Krzewiciel oświaty.“

Berea, O., 30 listopada, 1887.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od kilku lat znam „Gazetę Polską“ wydawaną przez Pana i uważałem ją zawsze za jedno z najlepszych czasopism polskich wychodzących w Stanach Zjednoczonych. Tuszę sobie, iż Pan nie odmówisz mi umieszczenia kilku wierszy w łamach tejże gazety, zwłaszcza że tego nie czynię z własnej pobudki, lecz odebrałem polecenie od parafii polskiej w Berea.

Donoszę więc Rodakom, że w Sobotę, 26go listopada obchodziliśmy tutaj uroczystość, której nikt aż do śmierci nie zapomni, czy on dzisiaj jest już starcem, lub dopiero młodzieńcem a może i dzieckiem jeszcze, bo w dniu tym poświęcił nasze dzwony przew. ksiądz biskup w asystencyi dwóch innych księży i naszego proboszcza wiel. Ks. N. Kolasińskiego, za którego to staraniem doczekaliśmy się takiego szczęścia. Niezmordowany ów pracownik w winnicy Pańskiej doprowadził do tego, iż powiększyliśmy nasz kościół, pobudowaliśmy wieżę i sanktuaryum i posiadamy dwa dzwony. Kto już miał szczęście brać udział w poświęceniu dzwonów, wie że to była dla nas ważna chwila, gdy po chrzcie, na którym jeden odebrał imię św. Wojciecha a drugi św. Stanisława, po pierwszy raz wydały głos dla parafian przy kościele św. Wojciecha w Berea. Twierdzić mogę że nie było osoby, którejby nie stanęła w oczach łza radości.

Przy tej sposobności wspomnę także o tem, że w trzech następnych dniach, w niedzielę, poniedziałek i wtorek odprawiło się czterdziesto-godzinne nabożeństwo.

W sercu skruszonem pokorą błagamy Boga i zanosimy do niego westchnienia, aby błogosławił naszemu duszpasterzowi i wszystkim innym kapłanom. Niniejszem składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie najprzew. biskupowi Gilmour z Cleveland, O., i innym kapłanom, którzy naszą parafię swą obecnością zaszczycić raczyli. Tobie zaś drogi nasz Ojcze i Pasterzu, księże Kolasinski, nie umiemy inaczej wyrażać naszej wdzięczności jak tylko przez ze serca pochodzące życzenie „Niech Cię opieka Bozka nie minie.“

W imieniu parafii św. Wojciecha w Berea, O.,

KAZIMIERZ RUMPF.

Nanticoke, Pa., 30 grud. 1887 r

We wtorek dnia 29 Lutego r. b. w polskim naszym kościele, odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo, za Rodaków którzy w powstaniu listopadowem 1830 r. za wiarę i ojczyznę zginęli.

Kościół przybrany był w żałobę. Na pięknie przyozdobionym katafalku spoczywała trumna na której leżał wieniec z żywych liści.

Zieloność i świeżość tych liści przypominała nam liście mogił pod Wielkim Dębem, Grochowem, Ostrołęką i t. d. gdzie prochy naszych braci spoczywają.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 9-ej z rana, Wielebny Ks. B. Gramlewicz zacny proboszcz naszej parafii, w asystencyi Ks. Lebeckiego, oraz dwóch parafialnych organistów, odśpiewał wigilię; następnie wyszedł z mszą żałobną podczas której wznosiliśmy korne modły prosząc: „Wieczny odpoczynek racz tym duszom dać Panie“.

Po mszy św. zostały odśpiewane rytuałem przepisane modły.

Nabożeństwo zakończył ksiądz proboszcz wezwaniem wiernych do odmówienia za dusze, które za wiarę i ojczyznę zginęły, modlitw kościelnych.

Cześć i zasługa przed Bogiem niech będą naszemu ks. proboszczowi, który nabożeństwo to jedynie z własnej chęci odprawił.

W. P.

Nowy York, d. 30 List. 1887.

Szanowna Redakcyo!

Zapewne nie będzie bez interesu dla czytelników „Gazety Polskiej“ dowiedzieć się jak pięknie i rzewnie odbył się w grodzie naszym „Obchód powstania listopadowego“, a to mimo i wbrew pewnej kliki.

Żeby zapobiedz zajściom, które powodowały mowy i inne prawdziwie świętokradzkie nadużycia ze strony tych panów na poprzednich obchodach, widziało się Zjednoczenie Polaków niestety moralnie zmuszone opuścić część polityczną obchodu. Zjednoczenie poszło w tem za radą swego czcigodnego przewodnika pana Jerzmanowskiego. W miejsce tego wysłano do proboszcza parafii deputacyę w celu urządzenia jak najświetniejszego obchodu kościelnego. Ksiądz proboszcz spełnił tę prośbę z własnego patryotycznego popędu, w sposób, który zjednał mu z naszej strony ogólną wdzięczność. Rano odbyła się msza żałobna z wystawą katafalku, następnie w wieczór nieszpory, i śpiewane egzekwie, przy asystencyi 6ciu księży.

Katafalk okryty kirem żałoby śród kościoła jarzącego się tysiącem świateł, po obu stronach katafalku ustawieni rzędem ułani biali, dalej szeregi strzelców celnych i wolnych Krakusów, opodal ołtarza herb polski i śród żałoby pochylone, krepą owinięte sztandary, przedstawiały obraz, który ukazawszy się w Poznaniu, Warszawie, Krakowie lub Pskowie, byłby mimo smutku wywołał okrzyk: nie zginęła! — Tak! nie zginęła... bo jej dzieci jeszcze czuć potrafią, a dowodem tego były łzy, płacz prawie ogólny, który wtorował głosowi zachodzącemu łkaniem siwowłosego kaznodziei księdza litewskiego Jodyczos z Pensylvanii, gdy tenże starał się wyrazić jak nam tułaczom tęskno za tym tak ściśle związanym zakątkiem, gdzie nas matka kołysała i tęskną piosnką usypiała, tą za słodką rodzicielską ziemią a choćby i tylko za mogiłą, nad którą obłok różowy w krwawą zamienił się w łunę, a wierzchołek topoli kołysze się jesiennym wietrzykiem, na tęskną narodowego smutku nutę ......

....

I płynie potok żalu i tęsknoty w łoń bezdenną, lecz jednak Bóg Wszechmocny, cierpliwy, ale sprawiedliwy da jeszcze, że znów raz jeden zerwie się uragan potężny i ryknie głosem odwetu nieubłaganej sprawiedliwości, i toń wzbierze i pochłonie wrogów Polski, a wtedy ów Biały orzeł, godło Polski czystej dziewiczej... wzniesie się znów nad nami, a my dumni z onego godła, dumni z naszej wierności i wytrwałości podniesiem nasze czoła jako wolne dzieci wolnej niepodległej Polski.

Ksiądz Nowaniec oddając hołd potędze charakteru Polski, przez którą jedyną jak się wyraził, nawet Bismarck bije pokłon, kładł główny nacisk na obowiązek matek polskich wychowania dzieci w miłości dla Ojczyzny i w świętej wierze przodków naszych, bo to podstawa, to fundament naszej wiary w odrodzenie się Polski. Dalej podniósł potrzebę oszczędności narodowej, ażeby ów grosz zdobyty ciężką pracą nie trwonić na zbyteczne stroje, na karczmy lub niegodziwe widowiska ale zaoszczędzać go na potrzeby Ojczyzny dla naszej matki Polski. Ksiądz Nowaniec wskazawszy katafalek, zaklął obecnych na pamięć tych świętych zwłok, które ów katafalek ma przedstawiać, owych wielkich ofiar przodków naszych, onego strumienia krwi przelanej za wiarę świętą, za wolność i Ojczyznę, aby każdy z nas pamiętał, że Ojcowie dla dzieci swoich ofiary te kładli, a więc że i my równie mamy obowiązek przechować Ojców spuściznę dla potomstwa naszego.

W końcu zapowiadając składkę na Skarb Nar. Pol. dla zakupienia akcyi Banku Ratunkowego Ziemskiego w Poznaniu, oświadczył, że oczekuje i żąda *w Imię tej uroczystości*, która dla każdego powinna być świętą, ażeby każdy obecny na uroczystości dał według swojej możności pełną garścią i szczerem sercem, bo inaczej nie godzien nazwy Polaka, nie godzien krwi przelanej ojców naszych. Kto zaś powątpiewa o uczciwości rąk, do których te pieniądze się dostają, daje dowód, że sam musi być nieuczciwym, kiedy o innych tak sądzi. Niechaj nie myśli „że poniew ż on ma w sercu flaki, że i każdy jest taki.“

Składka zebrana wykazała kwotę dol. sześdziesiąt. Około kwandrans do jedenastej rozeszliśmy się za radą księdza proboszcza każdy w swoją stronę, a oddziały zbrojne Strzelców, Krakusów i Ułanów na Rivington ul. do głównej swojej kwatery. Każdy musiał przyznać, że jakkolwiek niejedną mieliśmy świetną, uroczystość, to jednak tak rzewnej już dawno nie było. Niestety smutek nawiedził w tym samym czasie parafię polską w Brooklynie, gdyż proboszcz ksiądz S. Marcinkowski, ogólnie kochany i szanowany, zakończył dwa dni przed tem swój zacny żywot.

Szanownym kapłanom którzy na zaproszenie naszego ks. proboszcza zaszczycili nasz obchód swoją obecnością, a mianowicie Wiel. Ks. Ks. Gramlewiczowi, Nowańcowi, Pelczerowi, Jodyczos, Abramaitisowi i Michnowskiemu należy się ze strony naszej wdzięczność za poniesiony trud w celu podniesienia uroczystości.

Jeden z obecnych.

Ilu jest Polaków w dawnej Polsce.

Ciekawą a wielce użyteczną pracą wzbogacił p. Czyński polską statystyczną literaturę. — Wziął sobie za zadanie obliczyć ludność polską na całej przestrzeni ziem dawnej Rzeczypospolitej. Praca ta z bardzo wielkiemi była połączona trudnościami.

Ostateczny wynik jego obliczeń jest następujący:

Ludność polska:

1. W Austryi:	
Galicya	2,749,200
Szlązk	154,887
Bukowina	18,251
Śpiż	8,000
razem	2,930,338
2. W Prusach:	
W. Ks. Poznańskie	976,700
Prusy Zachodnie	468,900
Szlązk pruski	923,800
Mazurzy pruscy	300,000
Pomorscy Polacy	3.600
razem	2,673,000
3. W Imp. Rosyjskiem:	
Królestwo Polskie	5,400,000
Wołyń, Podole, Ukraina	514,200
Litwa i Biała-Ruś	958,056
Kurlandya	16,000
Niepoliczonych wyżej Polaków niekatolików na Litwie i Rusi	12,000
razem	6,900,256

Ogół ludności polskiej wynosi zatem głów 12 i pół miliona.

Nam się wydaje, że p. Czyński za nizko wziął liczbę ludności polskiej w zaborze pruskim, bo przed 25 laty podali ją Niemcy sami także prawie na półtrzecia miliona, a od tego czasu podniosła się ludność polska z pewnością aż do 3 milionów. Już w r. 1871 liczyła urzędowa statystyka pruska Polaków na 2,450,000, a wiadomo, że przy statystyce bardzo ostróżnie z nami postępują.

(Orędownik.)

Rezygnacya prezydenta Grevy.

W telegramach zagranicznych podajemy wiadomość o rezygnacyi Grevy'ego z urzędu prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej. Brzmi ona w mniej więcej dosłowem przetłómaczeniu, jak następuje:

„Dopóki miałem do czynienia tylko z zaczepkami prasy, zboczeniem mężów oddanych mi do pomocy przez opinię publiczną i wraz więcej wymagającą się niemożebliwością utworzenia nowego ministeryum, podjąłem walkę i pozostałem na miejscu, jak mi powinność moja nakazywała. Lecz w chwili, gdy mi się zdawało, iż opinia publiczna tak się zmieniła, iż będę mógł utworzyć nowe ministeryum, uznał senat i izba deputowanych iż mam zrezygnować.

Obowiązkiem i przywilejem moim było opierać się temu wyrokowi, lecz wiedząc że przeto powstałby spór między władzą wykonawczą i parlamentem, postanowiłem tego nie uczynić. Roztropność męża stanu i miłość ojczyzny wskazywały mi, iż lepiej zrobię, jeżeli się nie będę opierał.

Odpowiedzialność za taki wypadek, pozostawiam tym, który go wywołali. Wyrzekam się władzy powierzonej mi bez mego starania się o nią, a sumienie moje powiada mi, że zawsze wykonywałem moją powinność. Odwołuję się zresztą do całej Francyi. Francya potwierdzi, że moje przez dziewięć lat trwające urzędowanie zabezpieczyło jej pokój, porządek i wolność, wyrobiło dla Francyi szacunek przed całym światem, starało się ją wynieść do najwyższego szczebla i pozostawia ją w obec całej uzbrojonej Europy w położeniu, iż każdy inny naród musi jej oddać należytą cześć i musi uznać jej prawa; dalej powie Francya, że dążyłem zawsze za tem, aby Francya zajmowała pierwsze miejsce pomiędzy narodami europejskimi Francya powie także, że za wszystko, co dla niej uczyniłem, zostałem odwołany z urzędu, który jej ufność mi powierzyła. Występującemu z życia politecznego pozostaje nadzieja, że rzeczpospolita francuzka nie zostanie uszkodzona przez ciosy przeciwko mnie wymierzone i że wyjdzie zwycięzko z wszystkich niebezpieczeństw jej grożących.

Biórowi izby deputowanych podaję moją rezygnacyę z urzędu prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej.

Izba deputowanych przyjęła orędzie prezydenta w milczeniu. Prezydent jej, Floquet, przeczytał pismo prezydenta senatu, w którym tenże zwołuje kongres do Wersalii (Versailles), aby wybrać nowego prezydenta, poczem zostało posiedzenie odroczone przy okrzykach: „Vive la France! Vive la république.“

Jak się Afrykanie witają.

W dawniejszych czasach nie troszczono się bynajmniej o Afrykę i czarnych jej mieszkańców. Dopiero od czasu, gdy jeden i drugi podróżnik odwiedził wnętrze tej części świata i odkąd jedno i drugie państwo poczęło przywłaszczać sobie kraje, leżące nad wybrzeżem poczęto się cokolwiek więcej zajmować zwyczajami i obyczajami czarnuchów, którzy różnią się wielce od zwyczajów życia towarzyskiego narodów cywilizowanych. Witanie się wzajemne zwłaszcza nie jest podobnem do sposobu witania się w Europie. U Tausów, usiada wstępujący do którego z domów, każdemu z obecnych na kolana. U Wagnahnegrów bierze przybywający do domu w prawą rękę cokolwiek piasku, lub ziemi, przekłada do ręki lewej, pociera ręką prawy łokieć i prawą stronę ciała, podczas gdy ręką prawą to samo czyni po lewej stronie ciała. Przyczem śpiewa zwyczajne formuły witania.

Wielu zachodnio afrykańskich negrów dmucha sobie wzajemnie w twarz na znak powitania, Ossiury zaś plują sobie w twarze i w ręce. Tak opisuje słynny Stanley. O Batoko-negrach pisze Livingstone, iż rzucają się na ziemię i kopają się na znak radości.

Tibbus'y potrzebują do klękania, do zadawania pytań i odpowiedzi prawie całą godzinę. Bambarowie w północno-zachodniej Afryce, krzyczą przy witaniu się jak najbardziej mogą. Karawanę wracającą do ojczyzny przyjmuje się bębnieniem, strzelaniem i okrzykami. Podróżnik Thomson opisuje o swojem przyjęciu jak następuje: Nikt nie wiedział o mojem przybyciu. Skoro mnie zaś postrzeżono, byłem natychmiast otoczony setkami czarnuchów, krzyczących; o ile im sił starczyło i każdy mnie szarpał za rękę tak mocno, iż myślałem, że mi rękę wykręcą. Inni znów płakali jak dzieci.

Tak zwani Kissandżi witają się w sposób bardziej pojedynczy. U nich jest zwyczajem, iż przybysz siada na miejscu wzniosłem i czeka aż go gospodarz przywita. Pozdrowienie zwyczajnie brzmi: „Bok netu“ tj. pokój z tobą i wyrażenie to powtarza się trzy razy. Gość odchodząc nie żegna się wcale.

Gdy francuzkie poselstwo przybyło po pierwszy raz do miasta Dahomeh, przyjęli je negrzy wystrzałami z armat i wszyscy rzucili się na ziemię, gdy król ze swoją świtą nadszedł. Król potem zajął miejsce na swoim tronie pod wielkim parasolem. Francuzi przybliżyli się do niego trzymając kapelusze w ręku; król wstał, zrobił kilka kroków naprzód, podał każdemu rękę i kazał usiąść. Wtenczas dopiero podnieśli się negrzy, pozostali jednakowoż na klęczkach.

Królewska familia jest bardzo poważaną u negrów; każdy przechodzący obok jednego z jej członków, musi się rzucić na ziemię i posypać głowę piaskiem. W niektórych okolicach uważają obrócenie się do gościa plecami, za wielką oznakę uszanowania.

Wiele plemion afrykańskich wierzy, że zmarli naczelnicy stają się po śmierci zwierzętami drapieżnemi i dlatego też pozdrawiają lwy i tygrysy przez klaskanie w ręce.

Bardzo zajmującem jest uczenie nowo wybranego króla u Myongwesów. Njogoni wyszedł pewnego razu na przechadzkę; nie spodziewał się wcale swego wywyższenia na tron, albo musiał bardzo zręcznie udawać, że o niczem nie wiedział. Naraz otoczył go hałasujący tłum, złożony z jego rodaków i przyjaciół, którzy tak starzy, jak i młodzi poczęli go bić, popychać i kopać nogami. Kto go nie mógł dosięgnąć rękami, pluł na niego zdaleka i wymyślał nad nim; przeklinali nie tylko jego, lecz nawet jego matkę, jego ojca, babkę i dziada. Raz po razie zawołał jeden z nich: „Teraz możemy jeszcze wymyślać nad tobą i cię bić — teraz możemy jeszcze robić co nam się podoba, bo teraz jesteś nam jeszcze równym i nie jesteś naszym królem. Później będziemy musieli czynić, co rozkażesz. Njozoni musiał jeszcze przez parę godzin przekonać się o tem, że jest poddanym. Tymczasem popychano go aż do mieszkania zmarłego króla. Naraz uciszył się tłum a po chwili wołała cała gromada: „Obieramy Cię, Njozoni, naszym królem. Ludu z Myongwe, patrz oto twój król“.

Urzędnik jakiś przyniósł jedwabny kapelusz zmarłego króla i wsadził go Njozoni'emu na głowę.

„Niech żyje nowy król!“ zawołała tłuszcza. Przez cały ten dzień hulał, tańczył i śpiewał naród i dawał swemu królowi tyle rumu ile mu dał przed koronacyą razów, aż już nie było rumu i król i lud byli chorymi.

Nie jeden rok minie jeszcze, nim obyczaje i zwyczaje ustąpią obyczajom bardziej cywilizowanym.

* Kompania Burlington i Nothern kolei wybudowała nad rzeką Missisippi w pobliżu Winona, Minn., most 1900 stóp długi.

* W dniu 16 grudnia ma zostać powieszony w Mason City, Ia., niejaki Chester Bellows za morderstwo i to na tym samym powrozie, który został zamówiony przez szeryfa Matson z Chicago dla anarchisty Lingg'a który wolał sobie sam odebrać życie.

OŚWIADCZENIE

Polaków z pod panowania Pruskiego zebranych na wiecu w Poznaniu

DNIA 15 LISTOPADA 1887.

Na mocy rozkazu niewiadomego pochodzenia i nieznanej daty zaprzestano od 1 października r. b. w szkołach elementarnych uczyć dzieci nasze **polskiego czytania i pisania** — tak, że obecnie na Górnym Szlązku, na Warmii, w Prusach Zachodnich, Wielkiem Księstwie Poznańskiem dawniejsze t. z. dwu-językowe szkoły elementarne pozbawione zostały wszelkiego znamienia polskości i zamienione są na szkoły **czysto niemieckie.**

Ponieważ do szkół tych chodzi przeszło 300,000 dzieci polskich, **mających prawo** do kształcenia się we własnym języku, ćwiczenia się w polskiem czytaniu i pisaniu, oraz do uczenia się religii w ojczystym języku,

przeto my Polacy, ze **wszystkich** dzielnic polskich, pod panowaniem pruskiem zostających, zgromadzeni w dniu 15 Listopada 1887 r. na walnym wiecu w Poznaniu, — wyrażamy głośno i publicznie **zdumieni ubolewanie** nasze z powodu powyższego rozporządzenia, oraz świadomość wyrządzonej nam przez to **krzywdy.**

Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach przeznaczonych dla dzieci wyłącznie lub przeważnie polskich nie tylko **sprzeciwia się** prawom Bozkim i przyrodzonym oraz najprostszym zasadom zdrowej pedagogiki, ale nadto

przeciwne jest międzynarodowym stypulacyom i uroczystym przyrzeczeniom królewskim, jakie otrzymała przeważna część ludności pod panowaniem pruskiem,

w skutkach zaś swoich doprowadziłoby nieuchronnie do umysłowego moralnego skarłowacenia, do materyalnego upadku przyszłych pokoleń.

Jako obywatele państwa, z pod ustaw konstytucyjnych nie wyjęci, mamy nie tylko prawo ale i obowiązek żądać, żeby i **wobec nas** przestrzegano zasady Bozkiego i ludzkiego porządku, który nakazuje po wszystkie wieki szanować język każdego narodu i który niezatartemi głoskami wypisany został palcem Bożym w prawie natury: „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.“

Odwołując się na ten porządek Bozki i przyrodzony, stwierdzamy nadto, że przeważnej części ludności polskiej pod panowaniem pruskiem zostającej, poręczono poszanowanie języka polskiego **traktatami międzynarodowemi** i innemi przyrzeczeniami **królów pruskich**, a mianowicie:

traktatami między Prusami, Rosyą i Austryą z dnia 3 maja 1815,

odezwą króla Fryderyka Wilhelma III z dnia 15 maja 1815,

aktem finalnym kongresu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815;

królowie zaś pruscy w swojem i następców swoich imieniu przyrzekli wiernie dotrzymać onych międzynarodowych stypulacyi i warunków.

Na tę **podstawę** naszego prawno-politycznego stosunku do monarchii pruskiej,

na słowa królewskie, nazywające „przywiązanie do swego języka, obyczaju i wspomnień dziejowych“ „chwalebnem i godnem uszanowania,“

na słowa królewskie zaręczające naszemu językowi **równouprawione stanowisko** we wszelkich sprawach i czynnościach urzędowych — odwoływaliśmy się od lat

z górą 70 i na nie też **nie przestaniemy** się odwoływać mimo dotkliwych czasów, jakie na nas nieustannie spadają.

Wypełniając porówno z innymi wszystkie obowiązki poddanych, płacąc podatek mienia i krwi naszej tak w czasie spokoju, jako też w czasie wojny, ponosząc tak wielkie **ciężary** przy zakładaniu a zwłaszcza utrzymywaniu **szkół ludowych,** mamy równe z innymi prawo do korzyści, jakie szkoła uczniom swym i społeczeństwu zapewnić powinna, a które zapewnić może **jedynie** na podstawie **ojczystego języka**, jak to uznaje pedagogika całego ucywilizowanego świata.

Ostatnie rozporządzenie dotyka nas niemniej boleśnie przez to, że dzieci nasze, nie nauczywszy się w szkole po polsku czytać, nie będą mogły korzystać z nauk religii św., nie będą się mogły kształcić ani rozwijać moralnie za pomocą katechizmu, ani książek budujących i że ostatecznie w tym stanie moralnego zaniedbania łatwo stać się mogą przystępnemi dla zgubnych podszeptów ludzi społecznego przewrotu.

Na rozliczne petycye znoszone w ostatnim lat dziesiątku do różnych instancyi, nie doczekaliśmy się żadnej ulgi, ani naprawy tych niedostatków, na które się żaliliśmy.

Dzisiaj przeto nie pozostaje nam chwilowo nic innego, jak oświadczyć,

że protestujemy przeciwko wykluczeniu języka polskiego ze szkół naszych;

równocześnie atoli odzywamy się do szanownych **posłów** naszych i wyrażając im pełne wdzięczności uznanie za dotychczasową obronę praw naszych, wypowiadamy przekonanie, że tę głośną żałobę naszą zaniosą przed **sąd opinii publicznej** i wykażą ogrom **tej krzywdy,** jaka nas spotyka.

My zaś obywatele **wszystkich dzielnic Polski** pod panowaniem pruskiem, pomni **praw i obowiązków** swoich, oświadczamy uroczyście **przed Bogiem,** Któremu starań, aby w młodzieży naszej utrzymać świadomość **dziejowej przeszłości** i nauczyć ją, że pod panowaniem pruskiem ma wszelkie prawo być i pozostać polską, zachować **wiarę** ojców, **język** ojczysty, zwyczaje i obyczaje **narodowe.**

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W Ławkach pod Trzemesznem chciała jedna z mieszkających tam kobiet ustawić sobie mały piecyk i w tym celu poszła po cegły do starego muru pozostałego z spalonego przed rokiem domu. W chwili wyjmowania cegieł mur się zawalił i zasypał ową kobietę, tak iż niebawem umarła.

— Towarzystwo kolonizacyi wewnętrznej, mające swą siedzibę w Berlinie, zakupiło majątek Zamość w powiecie ostrowskim od jednego z banków niemieckich i już w najbliższym czasie takowy rozparceluje. „Ostdeutsche Presse“ donosi nadto, że rzeczone Towarzystwo zamierza zakupić jeszcze dwa majątki w okolicy Ostrowa, tak iż będzie miało razem około 8000 mórg.

Pod Austryakiem

Galicya.

— *Z Rawy w Galicyi donoszą do* „Dzien. Polsk.“, że rozruchy z powodu ustawy drożnej w Hujczu wcale nie ustały, pomimo nadejścia ze Lwowa 50 żołnierzy pieszych pod wodzą porucznika G. i 50 żołnierzy pieszych pod wodzą porucznika L. Włościanie się nie uspokoili i w skutek tego wezwano znowu szwadrom 11 pułku dragonów stacyonowany w Siedliskach, którzy w liczbie 50 konno przybyli. Pomimo przybycia dragonów rozruchy nie ustają, a wszelkie przedstawienia czynione przez wydelegowanego komisarza tamtejszego starostwa p. Władysława Jarosza, pozostają bez skutku.

Uciechy zimowe.

Ubogi człowiek nie cieszy się, że zima nadeszła, zwłaszcza gdy nie wziął przykładu z mrówki, która latem pilnie pracuje i składa zasoby dla dni chłodnych. Nadchodzi mróz, który tak cieślę, jak i zwyczajnego robotnika po ulicach zapędza do domu Jeden i drugi szuka przytułku za piecem; kwestya atoli zachodzi czy podczas latosiej zimy będzie można w nim dobrze napalić, ponieważ węgle są niezmiernie drogiemi. Choć natura przez ciągłą posuchę nie zdołała ceny węgli popędzić w górę, to zastąpili jej miejsce monopoliści, którzy węglami handlują. Prawdą jest, że kilkanaście okrętów naładowanych węglami znajduje się w drodze do Chicago, lecz te nie wystarczą na potrzeby miasta, a zresztą zachodzi obawa, że rzeka zamarznie, nim zostaną zgromadzone wystarczające zasoby węgla, pod tym warunkiem naturalnie, że handlarze węglami będą chcieli zaopatrzyć się w takie zasoby. W dawniejszych już latach, kiedy monopoliści uciemiężali wszystkich, o ile tylko mogli, była mowa pomiędzy obywatelami, o położeniu końca tej sprawie. Mówiono o kooperacyjnych składach węgli, do których miały zostać przysełane węgle koleją. Obliczono do najmniejszego szczegółu, jak tanio akcyonaryusze będą mogli dostarczać węgli i że profit z węgli potrzebowanych podczas jednej zimy pokryje kapitał wpłacony. Cieszono się że monopolowi zadano cios śmiertelny; rokowano, radzono i każdy był kontent. Tymczasem nadeszła wiosna, słoneczko świeciło mile, zapomniano o zimie i — wszystko pozostało po staremu.

Tego jednak nie zapomnieli obywatele, że wiosna jest najlepszym czasem do zakupienia węgli, bo w tenczas są tańszemi, jak zimą. Udano się więc do handlarza węglami i zamówiono 500 lub 600 a może i 1,000 buszli węgla po $8.00 za sto. Zrobiono kontrakt a większa część obywateli była zadowoloną, iż każdy uczynił swą powinność. Nadeszła znów pora zimowa. Telefonowano, telegrafowano, pisano, posełano, chodzono do handlarza węglami i żądano aby wypełnił kontrakt i przysłał węgle. Tymczasem poszła cena węgli w górę kosztowały prawie dwa razy tyle, co poprzednio, a handlarz przekonawszy się, że zawarł kontrakt nie bardzo dla niego korzystny, po prostu nie dostarczył węgli i ich do dzisiejszego dnia nie dostarcza. Zdarzyły się tuziny takich wypadków. Obywatele protestują i oświadczają, iż im wyrządzono krzywdę wołając o pomstę do nieba. Lecz wszystkie błagania i protestowania nie pomagają nic. Przecież na to można znaleźć radę, powie nie jeden, mamy przecie sędziów i adwokatów. Lecz rostropny obywatel nie uda się do nich bo pamięta o tem, że

Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim.

On wie dobrze, że proces wygra przed sędzią pokoju, lecz pamięta także o tem że istnieje sąd tak nazwany „Common Pleas“, do którego biedny prześladowany handlarz węglami może apelować. Tu musi mieć obywatel adwokata. Na 500 buszli wynosi różnica pomiędzy dawniejszą a teraźniejszą ceną węgli około $20 może, adwokat zaś żąda $25. I cóż robić w takim przypadku?

Ze źle ogrzanego pokoju udaje się obywatel na ulicę. Przypatrz mu się jak ostróżnie idzie. Mówiłbyś że stąpa pomiędzy jajami, których nie chce potłuc. Bacząc na każdy krok posuwa się po chodniku pokrytym śniegiem i lodem. Jednemu lub drugiemu wydarzy się, że upadnie, że złamie rękę lub nogę. Jest to niebezpieczeństwo, z którego każdy musi być zadowolony, boć na co by była zima. Każdy obywatel jest małym Vanderbiltem i myśli „The public be damned“, (niech tam.... gęś kopnie całą publiczność). Cóż mi do tego, że Tomek lub Jerzy złamie rękę lub nogę, lub skręci kark. Mamy wprawdzie policyę, a w niej bardzo zdolnych i odważnych ludzi, którzy samego djabła się nie boją, lecz przed właścicielami domów czuje każdy pewne uszanowanie. Pocóż ma zresztą robić sobie nieprzyjaciół w okręgu, nad którym ma czuwać. Dla tego też pozostają chodniki nieoczyszczone, nikt nie posypie na nie nawet popiołu, jak to przepisy miasta wymagają. Niech każdy sam siebie strzeże. Cokolwiek ruchu nie zaszkodzi nikomu. — Gdy zaś przyjdziesz na ulicę cokolwiek skosistą, to wtenczas dopiero poznasz wszystkie uciechy zimowe. Nim się spodziejesz uderzyły w twoje nogi sanki, na których się znajduje chłopiec będący już w wieku, w który czem innem powinien się zajmować. Policyant stojący na rogu przypatruje się wszystkiemu spokojnie, bo cóż mu do tego, że się dałeś obalić, lub co mu do tego, że jedno lub drugie dziecko sobie nad wyręży twarz lub członki. Na to jest lub był każdy młodym, aby się cieszył, póki młodość trwa. Chirurgowie i lekarze zresztą chcą także żyć.

Każdy dzień kończy się. Prawy obywatel znalazł przytułek w ciepłem łóżku. Leży spokojnie aż do samego rana prawie. Służąca lub inna osoba zajmująca się jego gospodarstwem wstała co dopiero i roznieciła ogień. W tem daje się słyszeć huk i krzyk obawy. Mimo woli myśli człowiek o dynamicie. Tym razem atoli nie było tu ucznia Mosta, lecz gospodyni zapomniała zakręcić rurę prowadzącą do kotła od wody. Woda zamarzła, para nie mogła się ulotnić i nastąpiła eksplozya.

Nie potrzeba się dalej rozwodzić nad uciechami zimy. Wszyscyśmy prawie przeszli podobne koleje. Każdy z nas szemrał, lecz pomimo tego pozostaje wszystko po staremu.

Cudowny rabbi.

— Żył gdzieś.... na końcu świata.... cudowny rabbi, którego sława dotarła, aż do syreniego grodu. I chwaloną była jego mądrość i sławioną cudotwórczość jego! Aliści rozeszła się wieść głucha, iż wielki mąż przybywa na jakiś czas do Warszawy, zapanowała przeto radość wielka pomiędzy synami Izraela — oczekującymi z niecierpliwością potwierdzenia pogłoski. Wieść „pantoflowej poczty“ okazała się prawdziwą, pewnego bowiem poranku rabbi znalazł się w murach Warszawy, otoczony przez tysiączne tłumy wiernych. Rozlokowawszy się w wygodnym apartamencie, zaczął udzielać posłuchań biednym i bogatym, a każdy z przyjętych poczuwał się do okazania wdzięczności w.... brzęczącej lub szeleszczącej, jak kto mógł, monecie.... Rabbi udzielał porad na wszystko; zdrowi i chorzy, milionerzy i nędzarze, panny i mężatki, wyzyskiwani i wyzyskiwacze dążyli doń tłumnie, wierząc, iż „on“ wielki — „on“ każdy ból ukoi i każdą zgładzi troskę. Mądrość rabbiego sprawiła nawet, iż niektórzy mniemając, iż mamona w takich rękach może się podwoić, przynieść szczęście, składali do szkatuły cudotwórcy swe oszczędności, kapitały, kapitaliki, złoto srebro i drogie kamienie. Ilość depozytów doszła już do pokaźnej cyfry, wszyscy bowiem składali a nie odbierał nikt....

Rzecz ta ciągnęłaby się do nieskończoności zapewne, gdyby rabbi nie sprawił oryginalnej niespodzianki. Pewnego bowiem ranka, tak jak wieść o jego przyjeździe, gruchnęła pogłoska, iż rabbi.... rozwiał się, ulotnił, zniknął. Niestety wiadomość ta okazała się prawdziwą, mądry rabbi czmychnął i dotąd czmycha, a synowie Izraela rozdzierają sobie szaty i płaczą niekojonym nigdy płaczem z tęsknoty po przepadłej gotówce, po straconym złocie i drogich kamieniach.... O wielki rabbi!.... któż myślał, iż jesteś zwykłym oszustem, krzyczą dzisiaj w okolicach żelaznej bramy młodzi i starzy, dzieci i kobiety. Historya prawdziwa. Niedawno osiadły rabbi w Warszawie zniknął w tych dniach, zabrawszy różnych depozytów na sumę około 30.000 rs.

* Anarchiści chicagoscy wynoszą się z Chicago do Denver, Colorado. Wiemy o tem, że obywatele chicagoscy są z tego zadowoleni; czy obywatele w Denver podzielą ich zdanie, jest kwestyą, której objaśnić nie możemy.

Nieco o świni.

Obecnie przez ulepszoną chodowlę, a mianowicie przez krzyżowanie świń z różnych krajów i okolic, mamy niezliczone odmiany tego zwierzęcia. Pierwotnie odróżniano w Europie trzy główne rasy świni: 1) świnię kudłatą, 2) świnię romańską i 3) długouchą.

— Świnia kudłata jest pierwotną świnią południowowschodniej Europy, tj. Turcyi i Węgier, i poczytują ją za zbliżoną do świni chińskiej. Głowa jej jest wązka i długa, uszy stojące, grzbiet wygięty; szczecinę ma gęstą i kręcącą się, i ztąd nazwano ją świnią kudłatą. Świnie tego gatunku łatwo się tuczą i płodność ich jest zadowalniającą. W Turcyi odróżniają dwie rasy: albańską i anatolską. Na Węgrzech zaś są główne trzy rasy: mangalicka, która jest większa i najwięcej rozpowszechniona; bakońska, uważana za pierwotną miejscową; tudzież szalontańska.

Świnia romańska, którą hodują we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, południowej Francyi i Szwajcaryi, powstała podobno już za dawnych czasów rzymskich ze zmieszania świni miejscowej ze świnią chińską. Głowa jej jest krótka z grubemi szczękami, czoło wypukłe, uszy krótkie, grzbiet prosty, długi i goły, boki okrągłe prawie też gołe, szyja pokryta rzadką szczeciną. Świnia włoska była użyta do uszlachetnienia ras angielskich, zanim te ostatnie krzyżowane z chińskiemi.

Świnia długoucha jest właściwą pierwotną świnią europejską; utrzymywała się mianowicie w środkowej i północnej Europie. Odróżniają dwa jej gatunki: świnia wielka i świnia mała; takowe bowiem znajdują się zwłaszcza w Polsce i Niemczech.

W południowej części Polski i przyległych prowincyach Rosyi hodują świnię, pochodzącą z krzyżowania rasy długouchej z rasą kudłatą, i ta nosi nazwę świni polskiej małej. Głowa jej wązka z ostremi sterczącemi uszami, grzbiet zlekka łukowaty, pokryty grzywą, tułów długi zaokrąglony, nogi cienkie i krótkie, szczecina barwy rdzawej i żółtawej. Płodność jej i zdolność odkarmienia zadowalniające, dla tego hodowla jej w polskich stronach jest najodpowiedniejszą. — W północnej zaś części Polski i przyległych prowincyach Rosyi i Prus, tudzież w Skandynawii, spotykamy świnię, która zachowała wszystkie cechy pierwotnej świni długouchej; nosi ona nazwę świni polskiej wielkiej. Z powodu zachowania pierwotnych cech, iż nie była zmięszaną ze świnią chińską, możnaby ją nazwać zwykłą, nieuszlachetnioną świnią europejską. Rodzi ona prosięta pręgowate, i to wskazuje na jej powinowactwo z dzikiem. Ma głowę dużą, długą i wązką, obwisłe uszy, grzbiet wygięty szczeciniasty, nogi wysokie. Maciora rodzi nawet do 20 prosiąt. Wypasione mają 500 a nawet 1000 funtów żywej wagi. Wytrzymałość tej świni na zmiany pogody pozwala hodować ją szczególnie na pastwiskach i w lasach dębowych. Krzyżowanie jej z rasami angielskiemi doprowadza do dobrych rezultatów.

W Niemczech spotykamy także: świnię niemiecką wielką na nizinach północnych Niemiec, i świnię niemiecką małą w południowych stronach. Przez staranne hodowanie i krzyżowanie doprowadzono je jednak do lepszych form i wytworzono nowe rasy, jako to: westfalska, holsztyńska, jutlandzka.

We Francyi mają kilka ras, które wytworzyły się ze starożytnej świni przez krzyżowanie z innemi gatunkami. Najgłówniejsze są: poepolita, która mało się odmieniła od pierwotnej, normandzka, kraońska, lotaryngska i t. d.

Najwięcej Anglicy zmienili typ swojej pierwotnej świni przez krzyżowanie ze sprowadzonemi różnemi gatunkami i uszlachetnianie, dając przez to przykład hodowcom innych krajów. Wytworzyli oni wiele nowych ras, różniących się swemi przymiotami. Dzielą je także na rasy małe i wielkie. Do grupy ras małych należą głównie: lejcesterska, windsorska, middlesexska, colleschilska. Do grupy ras dużych zaś: yorkszyrska, berkszyrska, hampszyrska, esseksks, suseksks i inne mięszane. Trudno wielką liczbę tych odmian opisać szczegółowo, i przytoczyliśmy raczej nieco z praktycznej hodowli, w czem są Anglicy wzorem.

†

Nekrologia.

— Maksymilian Wałęgowski, żołnierz polski z r. 1863, Sybirak, zmarł w tych dniach w Krakowie.

— W dobrach swoich nad Niemen umarł Otto Narkiewicz Jodko, były marszałek szlachty powiatu słuckiego.

— W Kościelcu umarł w dniu 11-go listopada Edward hr. Czapski.

— W dniu 7-go listop. zmarła w Stanisławowie Marya z Dobrzańskich Wolska, wdowa po ś. p. Ludwiku Wolskim.

Nowy sposób na dłużników.

Przyjacielu! Jeżeli twój sąsiad był tak grzeczny i pożyczał ci Gazetę Polską do czytania a od 6 października nie będzie chciał więcej tej grzeczności czynić — powiedz mu: Ja czytałem Gazetę Polską z twej grzeczności nie przypuszczając, że jestem niewinnym wspólnikiem oszustwa, któreś dotychczas pełnił, nie płacąc za Gazetę — a jeśliś zapłacił, pokaż wit.

(z).

CHICAGO.

Były prokurator powiatowy p. Grinnell złożył swój urząd i jest obecnie sędzią; miejsce jego zajął dawniejszy jego pomocnik p. Longenecker.

— W ostatnich czasach spóźniały się listy na poczcie chicagoskiej, a to dla tego iż nie ma wystarczającej służby. Teraz miejscowi urzędnicy pracują od pół do siódmej przed południem aż do 9 i 10tej godziny wieczorem, lecz pomimo najlepszej chęci nie są w stanie załatwić wszystkich spraw.

— W czwartek ubiegłego tygodnia uchwaliło „Towarzystwo Kościuszko“ zakupić jedną akcyę ($250) w banku ziemskim na uratowanie ziemi polskiej, którą Niemcy koniecznie chcą zgermanizować. Głównemi promotorami byli: St. Słomiński, Michał Majewski, Józef Rewerski, Wiktor Karłowski, Lisztewnik jr. i inni. Pomiędzy 187 członkami obecnymi na posiedzeniu, jeden tylko dał się słyszeć głos sprzeciwiający się wnioskowi.

Trudno zrozumieć człowieka, który mizernych parę centów żałuje, by uratować ze szpon niemieckich ziemię naszą własną, „bo co mu po kraju, do którego już nie powróci“. Żałować tylko można człowieka, który nie pamięta o tem, że

Każdy ziemi naszej kątek
Tyle świętych ma pamiątek.
Z jej zaprzeszłych dni,

i że każda piędź polskiej ziemi jest oblaną krwią naszych przodków, tak, iż musielibyśmy się wstydzić w obec wszystkich narodów, gdybyśmy się nie starali duszą i ciałem, by odzyskać to, co jest naszem „prawem i Bogiem“.

— Sześć czy siedm lat temu „Gazeta Polska“ podała w swych łamach artykuł o ostatnich „Trzemeszniakach“, to jest o tych, którzy odwiedzali gimnazyum trzemeszeńskie aż do końca jego istnienia. Mamy ich trzech, o ile nam wiadomo, w grodzie ogrodowym. Są nimi: Dr. Wacław Majewski, Michał Majewski i W. Karłowski, którzy przez „Gazetę Polską“ posyłają swym współ-towarzyszom z 1863go roku braterskie pozdrowienie. 25 letnia rocznica powstania ostatniego jest niejako także rocznicą końca bytu „owej szkoły polskiej“, która Niemcom zawsze była solą w oku.

— Powyżej wspomnieliśmy o zakupieniu przez Towarzystwo „Kościuszko“ jednej akcyi w Banku ziemskim w Poznaniu. Musimy tu jeszcze dodać, że została otworzona subskrypcya na zakupienie innych akcyi. Zajmuje się tem sekretarz powyżej wymienionego towarzystwa, ob. M. Majewski, u którego można złożyć na ten cel od 5 centów, aż do takiej kwoty, jakąby który z Rodaków chciał ofiarować. Spodziewamy się, że inne Towarzystwa postępią w ślad Towarzystwa Kościuszko. W tym przypadku spory pomiędzy „Związkowcami“ i „Praktycznymi Polsko-Katolikami“ nie są na miejscu. Powinniśmy pamiętać o tem tylko, że każdego z nas porodziła Polka i że obowiązkiem naszym jest iść „ręka w rękę“.

— W przeszłym tygodniu umarło w naszym grodzie 256 osób. Główniejszemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 31, dławica w 11, tyfus w 11, suchoty w 26, kurcze (dzieci) w 27, bronchitis w 15, zapalenie płuc w 20 przypadkach, przypadkowo utraciło życie 10 osób; zabitym został jeden człowiek i t. d.

— Andrzej Waltz, 61 lat liczący człowiek został w piątek rano przejechany przy 30tej ulicy przez parowóz Lake Shore kolei.

— Chicago posiada 384 listonoszów, którzy w przeszłym miesiącu roznieśli 54,571 zarejestrowanych i 6,915,187 zwyczajnych listów, 421,902 kartek pocztowych (postal-cards) i 3,916,850 gazet.

— Tomasz Zahora, Czech żonaty, mieszkający pod No. 62 przy Fisk ulicy, utracił w przeszłą niedzielę lewą rękę w heblarni spółki Pfanschmidt, Dodge & Co.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą w dniu 2 grudnia: Strajk mielcarzy się zakończył. Każdy z nich udaje się do pracy, gdzie ją może dostać. Wielu powróciło na stare miejsca. Większa część wystąpiła z federacyi rzemieślniczej.

Obłąkana.

Ze Scranton, Pa., piszą w dniu 2go grudnia: Żona górnika Jana Evans, która od dłuższego już czasu cierpi na umyśle dzisiaj rano w napadzie szału ucięła prawie głowę swemu chłopcu liczącemu około pięć lat i to za pomocą toporka. Chciała także zabić córeczkę swą liczącą lat 4, gdy nadeszli sąsiedzi i zapobiegli dalszemu nieszczęściu. Nieszczęśliwą niewiastę oddano do zakładu dla obłąkanych.

I znów eksplozya.

Z Pottsville, Pa., donoszą pod datą 2go grudnia: Dzisiaj rano rozsadził się w pobliżu East Mahonoy Junction kocioł parowy lokomotywy pociągu towarowego. Inżynier utracił życie na miejscu; palacz zaś i dwóch hamowników (brakesmen) zostało poranionych tak niebezpiecznie, iż w kilka godzin potem umarli.

— Z Dodgeville, Wis., donoszą że podczas rozsadzania skały przy niwelowaniu toru nowej „Newport, Dodgeville i Northern kolei,“ wydarzyła się eksplozya prochu, przez którą pięciu robotników zostało pokaleczonych (jeden śmiertelnie). Ludzie ci pracowali w przekopie 25 stóp głębokim. Kawał kamienia padł do dziury zawierającej 7 sądków prochu. Gdy go za pomocą sztaby żelaznej chciano usunąć, zapalił się proch i nastąpił wybuch. Szczególnym przypadkiem nie zostali ci pokaleczeni, którzy się znajdowali w pobliżu dziury, lecz inni, którzy pracowali kilka set stóp od miejsca wybuchu. Nazwiska okazują, że pokaleczeni są niezawodnie Skandynawczykami.

Śmierć, lecz nie hańbę.

Jednym z tych, którzy wolą śmierć niż hańbę, był niejaki W. S. Morgan, podróżujący dla pewnych fabrykantów obuwia w Boston, Mass. W Memphis, Tenn., odebrał sobie życie, zażywszy nasamprzód taką ilość opium, iż ta byłaby go o śmierć przyprawiła, poczem jeszcze palnął sobie kulą w łeb. W liście, który pozostawił i adresował do żony mieszkającej w Eddy, Tex., oświadczył, że strwonił $800 firmy i woli ponieść śmierć niż hańbę. Pozostawił także list do swych synów, w którym ich przestrzega, aby nie wdawali się w gry ani w pijaństwo, jak ich ojciec czynił. Morgan był poprzednio szefem firmy „Morgan, Grubbs & Co.“, w Nowym Yorku i bliskim krewnym senatora Stanów Zjednoczonych Morgan'a ze Stanu Alabama.

Anarchista Schewitsch.

Z Nowego Yorku donoszą w tych dniach: Schewitsch miał znowu jedną ze swych buntowniczych mów. Okazyą do tego był „mass-meeting“ zwołany przez towarzystwa rzemieślnicze (Trades federation) na korzyść familii w Chicago powieszonych anarchistów, w hali „Cooper Union“. Zgromadzenie było czysto anarchistycznem. Niewiasty były ozdobione czerwonemi wstążkami i piórami, mężczyzni zaś mieli czerwone krawatki i czerwone wstążki na około kapeluszy. Na hali powiewały czerwone i czarne chorągwie. Znaczna liczba policyantów była obecną. Nie mieli atoli przyczyny się występować, gdyż anarchiści zachowywali się dość spokojnie.

Nie czas to do uciechy, mówił Schewitsch, nie czas do marnowania i płakania, lecz czas do myślenia i przygotowania się do czynu. Jest to obchód dzisiaj—nie na cześć tym, którzy nie mają uznania, lecz dla ludu tego kraju. Morderstwo prawne wykonane w Chicago nie byłoby nawet w Rosyi możebliwem. Ludzie ci nie zostali powieszeni za zbrodnią, lecz dla ich zdań, pism i słów. Ze Spiesem i jego towarzyszami została powieszona wolność mowy, wolność myślenia.

Chcecie znać nazwiska obcych w tym kraju. Są nimi: Gould, Vanderbilt i Russel Sage. Anarchiści nie są obcymi. Kapitaliści, którzy nie mają nic wspólnego z ludem, tworzą pierwiastek obcy. Oni to za pomocą swych pieniędzy panują nad naszem życiem politycznem, oni hańbią nasz honor, naszą wolność.

Wrzeszczą o porządek i obronę, aby zachować siebie i skradzioną ich własność.

Potomstwo będzie sądziło powieszenie naszych towarzyszów i uzna, że to była najstraszliwsza zbrodnia w historyi tego kraju. Mówiono, że anarchiści nie należą do tego kraju — oni wcale też nie chcą należeć. Oni nie potrzebują sztandaru tego kraju — mają sztandar swój własny — czerwony. Co oznacza ten sztandar czerwony. Oznacza krew ludzkości. Sztandar ten jest obryzgany krwią, krwią tysięcy i milionów, którzy dla niej zostali zarzezani. W tym sztandarze znajduje się krew ofiar z Illinois. Jeżeli sztandar ten jest niebezpiecznym, moi panowie gazeciarze, to niebezpieczeństwo pochodzi tylko od tych, w których żołdzie wasi panowie i mistrzowie stają.

Wszystkie te klepaniny o prawie i porządku są prochem, którym się ludziom zasypują oczy. Spodziewam się, żeście przysłali na to zgromadzenie swych szpiegów. Trzymajmy się kupy! Niech krew straconych anarchistów woła o pomstę. Krew ta jest naszym sztandarem.

(Jeżeli anarchiście Moskalowi Szewiczowi i jego bratu Niemcowi Mostowi nie podobają się Stany Zjednoczone, toć mogą każdego czasu wyleźć tędy, kędy do tego kraju przybyli. Wielki ten Budowniczy ponad nami zostawił przecież tak wielki otwór nad wybrzeżem oceanu atlantyckiego, iż nikt nie może się zmylić, jeżeli powietrze tutejsze jest mu nie miłem. Może być, że w Moskwie nihilistom i komunistom pobłażają, może być że i w Niemczech socyaliści radykalni są górą — lecz pocóż wtenczas przybywać aż do Stanów Zjednoczonych, gdzie, o ile się zdaje, powietrze nie jest bardzo zdrowem dla ludzi chcących przewrócić cały porządek społeczeństwa. Prawda, że w Nowym Yorku jeszcze wieje mały wietrzyk przychodzący ze starego kraju, lecz jeżeli im tam za ciasno, to niech w ostatnim razie przybędą do Illinois a zwłaszcza do Chicago. Przyjmiemy ich tutaj tak grzecznie, że zapomną o tem iż konstytucya Stanów Zjednoczonych nie była wyrobioną według ich myśli.)

Nieszczęścia.

W kamieniołomach w Hummelstown w Pensylvanii zostało zasypanych trzech robotników: Niemiec John Bricker, jeden Francuz i jeden Słowak.

— W piątek rano zniszczył pożar całe miasteczko Eminence, położone w Stanie Kentucky.

Kronika kościelna.

Ks. Tomasz Bonacum został w środę przeszłego tygodnia w St. Louis, Mo., instalowanym biskupem dyecezyi Lincoln (w Nebrasce) przez najprzew. arcybiskupa Kenrick. W uroczystości brali udział następujący dygnitarze kościelni: biskup Fink z Leavenworth, biskup O'Connor z Omaha, biskup Hogan z Kansas City i biskup Hennessy z Dubuque.

Anarchista i jego żona.

„Krwi! krwi! żądam krwi!“ wrzeszczał kilka wieczorów temu w pewnym saloonie przy Broadway w Nowym Yorku mężczyzna, który się odznaczał rozczochronemi włosami. Żaden z obecnych nie pospieszył się, aby go zadowolić. „Jestem anarchistą a ręka moja jest podniesioną przeciw każdemu: Nie znam pardonu dla nikogo. Od tej chwili jedyną moją zabawką będą bomby. Na sercu mojem będę nosił śmierciodajny rewolwer. Precz z prawem! Precz ze rządem! Czyż pomiędzy wami jest taki, któryby śmiał powiedzieć, że nie mam racyi. Niech wystąpi a ja wypuszczę z żył jego wszelką krew. O! ja jestem dziką hyeną pomsty. Któż zdoła mi się oprzeć —.“ W tej chwili położyła na ramieniu jego rękę mała kobiecina, której przybycia nikt nie był spostrzegł. Obecni w saloonie poczęli blednąć. Niektórzy z nich zamknęli oczy obawiając się krwawej katastrofy. Anarchista obrócił się i spostrzegł niewiastę. Wyraz przerażenie okazał się na jego twarzy. Obecnym zdawało się, że postać jego w jednej chwili stała się o dwie stopy mniejszą.

„Co tu robisz?“ zapytała niewiasta.

„Nic; nic; tylko —“

„Tak; tylko; tylko zabieraj się i chodź ze mną. Wszakci powiedziałam, że nie masz tu przychodzić?“

„Ja — ja —“ jąkał dziki anarchista, idąc jakoby pies warem obłany za niewiastą.

„Tak galopuj do domu a niezapominaj, że źle z tobą będzie, jeżeli cię jeszcze raz w tem miejscu przydybię. Słyszysz?“

„Słyszę! oh! oh! słyszę!“ biadał anarchista, gdy znikł z oczu obecnych.

Cherokees'y.

Jest pięć plemion indyańskich, które mają być ucywilizowane. Do nich należą „Cherokees'y“ którzy podobno mają więcej oświaty, jak ich pobratymcy. Nim jeszcze ich wypędzono z dawniejszych siedzib na południowym wschodzie Stanów Zjednoczonych, wynalazł jeden z nich alfabet dla ich mowy, w których do dziś dnia bywają drukowane ich książki i gazety. Teraz miesza się zawsze angielszczyzna w ich język. Ktoby temu nie wierzył niech każe sobie przysłać czasopismo „Cherokee Advocate“ drukowane w ich własnym i angielskim języku.

„Cherokees'y“ mają własną konstytucyę i zarząd podobny do administracyi Stanów Zjednoczonych. Dowodzi nimi naczelnik i z nim senat i izba reprezentantów, urządzone na kształt kongresu Stanów Zjednoczonych.

Tak jak Amerykanie są podzieleni na dwie partye (mniejszych nie potrzeba liczyć) republikańską i demokratyczną, tak i Cherokees'y mają dwie partye, tak nazwaną „narodową“ i „Downing“ partyę. Stronnictwa te istniały jeszcze gdy Cherokees'y zajmowali obszerne prerye w Georgia, Carolina, Tennessee i Alabama. Downing był wtenczas jednym z najznaczniejszych naczelników a popierał sprzedaż starych siedzib, gdyż wiedział, iż jest niemożebliwem sprzeciwiać się Stanom Zjednoczonym. Partya narodowa była za utrzymaniem starych siedzib, niech będzie co chce. Pomimo że zwolennicy Downing'a wtenczas zwycięzyli, to jednak „partya narodowa“ była do tego czasu górą i zawsze przeprowadziła swoich kandydatów, choć Downing już dawno połączył się ze swymi ojcami, którzy obecnie w polach elizejskich gonią za zwierzyną.

Przy ostatnich wyborach atoli zwyciężył kandydat stronnictwa Downing'a, bo został obrany naczelnikiem Cherokees'ów. Miał kilkadziesiąt głosów więcej, jak kandydat partyi narodowej. Głosy obliczają członkowie legislatury, tak, jak to robią członkowie kongresu Stanów Zjednoczonych, gdy sprawdzają głosy elektoralne na prezydenta. W senacie jako i w izbie reprezentantów mogą ci tylko członkowie głosować, których krzesła są zapewnione. Tymczasem zarzuca jedna partya drugiej, iż ten lub ów nie ma prawa zająć krzesła reprezentanta lub senatora. W senacie chodzi o jedną trzecią część krzeseł, resztę zajmują mniej więcej wybrańcy partyi narodowej.

Zwolennicy partyi Downing'a obawiają się obecnie, że druga partya skorzysta z tego położenia i będzie się starała obrócić cały spór na swą korzyść i przeprowadzi swego kandydata w ten sam sposób jak w roku 1876 -77 Hayes zajął miejsce Tilden'a, jako prezydent Stanów Zjednoczonych. Członkowie legislatury Cherokees'ów należący do partyi „Downinga“ nie uczęszczają dla tego na posiedzenia tak, aby nie było *quorum* na sejmie. Chcą koniecznie, aby ich kandydat był głównym naczelnikiem. W innych kwestyach chcą chętnie ustąpić narodowcom.

Partye obie są tak zawzięte jedna przeciw drugiej, że bez wątpliwości byłoby już przyszło do wylewu krwi lub do wojny bratniej, gdyby się Indyanie nie bali, że Stany Zjednoczone się wmięszają w tę sprawę, w którym to przypadku byłoby po samorządzie plemiona Cherokees'ów.

Obie partye zgadzają się na to że dotychczasowe położenie ma pozostać takiem, jakiem jest obecnie. Nie chodzi im o zasady lecz o wspomnienia przeszłości, tak, jak dzisiaj są rozdzieleni republikanie i demokraci Stanów Zjednoczonych. Wybory są tylko walką o zdobycz, o rozparcelowaniu rezerwacyi, w której się znajdują nie chce żadna partya wiedzieć. Ci, którzy się za tem oświadczyli, ponieśliby porażkę. Cały szczep jest za tem, że rezerwacya jest jego własnością. Biada temu, którýby oświadczył, że tak nie jest.

Widocznem jednakowo jest, iż teraźniejsze stósunki w terytoryum indyańskiem nie mogą pozostać takiemi, jakiemi są. W terytoryum tem można zaledwie znaleźć jedną głowę na milę kwadratową. Na północy, południu i wschodzie od niego mnożą się osady. Osadnicy nie mogą zrozumieć, dla czego im ma być zakazanem osiedlać się na pięknej owej ziemi, która obecnie jest puszczą, zwłaszcza że pięć owych szczepów tak nazwanych „cywilizowanych“ Indyan, nie chce, ażeby w terytoryum owem nie mają przebywać dzicy „Indyanie“. Coraz trudniejszem staje się wstrzymanie od odsiedlenia w Oklahoma.

Powód do zniesienia teraźniejszych stósunków znajdzie się każdego czasu, pomimo największej ostrożności Indyan. Powiadają nawet że Peel, „congressman“ z Arkansas posiada już plany na to. Dawniej był „przyjacielem Indyan“, lecz zmienił swoje zdanie. W posiadaniu swojem ma spis 22 marszałków Stanów Zjednoczonych, którzy w przeciągu trzech lat w owem terytoryum zostali zamordowani. Chociaż może Indyanie nie są winni że ludzie owi utracili życie to o ile wiadomo, to biali zbrodniarze najwięcej przyczynili się do zabicia tych ludzi, a p. Peel będzie korzystał z tego i zwróci uwagę kongresu na to, że Oklahoma jest obecnie przytuliskiem łotrów najgorszych. Ponieważ zaś niezawodnie zostanie wybrany w kongresie naczelnikiem wydziału dla spraw indyańskich Peel, to będzie mógł wywrzeć jak najwięcej wpływu, ażeby Oklahoma została otworzoną dla kolonistów białych.

Pająk.

U pająków, które tworzą przejście do interesowanego świata owadów, napotykamy wielce rozwinięty system nerwowy; nawet nogi są oplecione jego rozgałęzieniami, dlatego pająki są zdolne do odbierania delikatniejszych wrażeń. Chociaż toczą ze sobą mordercze walki i pożerają się wzajemnie, nie zaprzeczają jednakże miłości do swego zalęgu, wloką jaja z sobą, bronią je przed nieprzyjacielem, i od wilgoci zimna zabezpieczają oprzędem. Lubią bardzo muzykę, a przez więźniów, którzy w ciemnych i wilgotnych kazamatach najwięcej mają z nimi czynności, zostały częstokroć tak ułaskawione i spoufalone, że na dany znak przybiegały do więźnia. Godna uwagi jest u nich chęć wędrówki, którą odbywają częstokroć przez wielkie przestrzenie, posiłkując się siecią pajęczą. Matematyczna dokładność tych sztucznych sieci, znana jest powszechnie; używają jej zaś przebiegle do łowienia zdobyczy; uszkodzone miejsce naprawiają natychmiast, umią poznać siłę nieprzyjaciela po dotknięciu sieci. Gdy silniejszy jest od nich, cofają się i kryją, gdy słabszy, biegną coprędzej, osnuwają złapaną ofiarę przędziwem, aby ją uczynić nieszkodliwą — a w końcu pożerają czyli wysysają.

Dla starych panien.

Naśladowania godna asekuracya istnieje w Danii: jestto towarzystwo ubezpieczeń starych panien. Celem jej jest opieka nad pannami, które za mąż nie wyszły, a które po pewnym czasie otrzymują mieszkanie, utrzymanie i pewną kwotę „na szpilki“. Metodę towarzystwa przedstawiają w sposób następujący: Ojciec rodziny, któremu się córka urodziła, zgłasza się do Towarzystwa, zapisuje córkę swą na członka i płaci pewną oznaczoną sumę. Córka nie wyszedłszy za mąż do 24 lat życia, ma prawo do pewnej pensyi i mieszkania w budynku zakładowym, zamieszkałym przez podobne jak ona damy. Jeżeli ojciec przedtem umiera, natenczas daje Towarzystwo sierocie schronienie, a potem dopiero owa pensyę. Jeżeli wpisana na członka panienka wyjdzie za mąż, natenczas traci ona prawo do wpłaconych pieniędzy, które stają się własnością Towarzystwa. W ten sposób może Towarzystwo, biorąc małe premie, zapewnić życie i utrzymanie pannom. Ale i stronę moralną ma ta instytucya na celu; niejedno nieszczęśliwe małżeństwo nie przychodzi do skutku, na jakie się panienka godzi, by przez nie uzyskać „dom i utrzymanie“.

Zegarek drewniany.

W zakładzie zegarmistrzowskim p. W. w Warszawie złożono ciekawy owoc cierpliwości i zręczności. Jest to zegarek kieszonkowy, całkowicie wyrobiony z twardego drzewa, wraz ze wszystkiemi kółkami, trybami itp. Zamiast rubinów, pomysłowy autor użył kości słoniowej i tylko sprężyna stanowi jedyny szczegół z metalu. Zegarek po nakręceniu chodzi koło dwóch godzin. Wykonawcą zegarka jest amator p. G., Warszawianin, od lat przeszło dwudziestu zesłany na mieszkanie do Wiatki.

Smarowidło na skóry.

Osoby, zmuszone często chodzić po błotach, skarżą się niejednokrotnie na częste pękanie obuwia. Nie jest to winą skóry, bo nawet najlepsze gatunki nie mogą się ostać takim warunkom; jedyną radą w tym razie jest częste smarowanie butów. Smarowidło na buty powinno odpowiadać dwom warunkom; 1) posiadać tłuszcz, któryby nie dopuszczał wody do skóry i pokrywał jakby lakiem jej powierzchnią: 2) nie powinno psuć skóry. Powyższym warunkom odpowiada poniżej wymieniony przepis, dający się zastósować do smarowania nietylko butów, ale innych przedmiotów skórzannych: fartuchów u powozów, rzemieni, pasów i tp. Pół funta oleju lnianego dolewamy do stopionego pół funta sadła; do powyższych substancyi dodajemy 3 łuty stopionego wosku i 3 łuty również stopionej, żywicy. Zmięszawszy na gorąco powyższe substancye, po zdjęciu ich z ognia, dolewamy 3 łuty terpentyny. Do powyższych substancyi dla nadania barwy dodajemy trochę palonej kości (najlepiej słoniowej). Tym sposobem otrzymujemy smarowidło, które należy dobrze zapakować w słój szklanny. Po użyciu wcieramy je mocno w skórę.

Z historyi widelca.

Widelec po raz pierwszy pojawił się w r. 1297 na dworze Edwarda I, króla angielskiego. W spisie ruchomości figurują aż „trzy widelce do jedzenia gruszek.“ Pierwotnie bowiem używano ich tylko do owoców i suszonych konfitur. Mięso jedzono palcami. Eleganci za panowania Henryka III usiłowali wprawdzie zastąpić je widelcem, lecz nowość nie zdołała się utrzymać w obec szyderstwa „ludzi rozsądnych.“

Starożytni Grecy i Rzymianie pomimo całej wytworności obyczajów, jedli zawsze palcami. Do dziś dnia wszystkie ludy wschodnie nie znają sztućców. Za czasów Peryklesa, Augusta, a nawet w wiekach średnich za panowania św. Ludwika, poznano osobę dobrze wychowaną po sposobie, w jaki chwytała z półmiska kawałek mięsa i niosła go do ust. Na średniowiecznych rysunkach późniejszego okresu widzimy widelce mające kształt szczypców, a przeznaczone do brania z półmiska mięsa, w sposób, w jaki obecnie bierzemy cukier. W spisie dokonanym w roku 1599, po śmierci Gabryeli d'Estrées, księżny de Beaufort, figuruje tylko 10 widelców. Gdy ulubienica Henryka IV przyjmowała w swym pałacu rodzinę królewską, stawiano po jednym przed siostrą króla, księżniczką Orańską, panną de Guise i księżniczkami z domu lotaryńskiego, gospodyni zaś i reszta gości posługiwała się palcami. A dodać należy, iż wartość ruchomości księżnej de Beaufort oszacowana była na 176,435 dukatów, czyli na trzy miliony franków — więc, jak widzimy, brak widelców nie pochodził ze względów oszczędności.

Dobry mąż.

(W Dakocie). Dama pewna do innej, która dopiero jest zamężną przez cały jeden rok: „Rozumiem, pani Pullquick, że mąż pani się poprawił od czasu, w którym się ożenił.“

Pani Pullquick: „O tak; mój Johnny pije tyle, co pił przed tem, lecz nie zabija już tyle ludzi, co poprzednio (Epoka).

* Najwyższy trybunał Stanu Massachusetts uznał w tych dniach, iż prawnem jest *golenie* w niedzielę i że każdy, który się da golić w niedzielę, jest obowiązanym zapłacić za takowe golenie. Oskarzycielem był balwierz, który pewnego człowieka ogolił 69 razów (z tych 52 w niedziele). Człowiek ów umarł nie zapłaciwszy za oczyszczenie swej twarzy. Balwierz zaskarzył zawiadowcę majątkiem, gdyż ten nie chciał mu zapłacić za owe golenie, ponieważ to odbywało się po większej części w niedzielę. Sąd jednakowoż uznał że balwierz ma prawo do swej płacy, choć i w niedzielę upiększał twarz byłego kostumera.

* Baltimore posiada obecnie także swoje „Castle Garden,“ zakład urządzony nie przez państwo, lecz przez Baltimore-Ohio kolej. W tych dniach otworzono nowe to miej [redacted] Pokład okrętu znajduje się na jednej wysokości z tem piętrem. Na drugiem piętrze znajduje się bióro „zmiany“. Tu mogą imigranci zmienić europejskie pieniądze, przyczem nie potrzebują się obawiać, że ich ktoś oszuka. Tam znajduje się także bióro telegraficzne, stół z gazetami, różne gabinety, przyrządy do mycia się itd. Prawdą jest, że mało kto zabawi przeszło parę godzin w tym budynku, gdyż Baltimore-Ohio kolej odwozi w jak najkrótszym czasie każdego na zachód, lecz pomimo tego trzeba uznać iż lepiej jest przebywać kilka godzin w tym budynku, jak w mizernych szopach, w których niejednej matki syn musiał oczekiwać pociągu, który go miał zawieść do swoich.

— *Kara za pojedynek.* Przed budapeszteńskim trybunałem wyrokującym stanął w 5. zm. student prawa Ryszard Wahrman, jako oskarżony o pojedynek z hr. Andorem Szechenyi, który odniósł w nim ciężką ranę. Szechenyi nie stawił się do rozprawy; skonstatowano więc tylko urzędownie, że on wskutek otrzymanej rany był przez 54 dni ciężko chory. Po przesłuchaniu świadków, hr. Teodora Bathany'ego i hr. Juliusza Andrassy'ego, którzy byli sekundantami w pojedynku i po wysłuchaniu obrońcy Wahrmana, który oświadczył, że nie chciał swego przeciwnika tak ciężko zranić, trybunał zasądził go na trzy miesiące więzienia. Jako okoliczności łagodzące uwzględniono młody wiek podsądnego i fakt, że Szechenyi był wyzywającym. Tak zasądzony jak i prokurator zgłosili odwołanie.

* Najstarszym człowiekiem w Texas jest negier Frank Hicks, który mieszka w pobliżu miasteczka McKinney, położonem w powiecie Collin, w północno-wschodniej części Stanu. Liczy lat 117, co potwierdza list, który został wręczony w roku 1850 przez jednego z właścicieli czarnucha, ostatniemu jego posiedzicielowi. Wtenczas liczył już lat 80. Hicks jest zdrowym i rześkim i z pomocą żony liczącej już at 95, zebrał jeszcze 8 beli bawełny w tym roku, które kilka dni temu w McKinney sprzedał. Był żonaty kilka razy i każda z jego żon obdarzyła go licznem potomstwem. Z ostatnią tj. obecną jego żoną miał 15 dzieci, z których trzynaście jeszcze żyje.

* Przy wierceniu studni w San Antonio, Tex., natrafiono w głębokości 300 stóp pod powierzchnią ziemi na źródło petroleju. Olej znaleziony jest wybornym.

Ważna lekarska rozprawa.

Wydawnictwo na rok 1888 prawdziwego lekarskiego rocznika, znanego pod nazwą Hostetter'a Almanac, jest obecnie gotową i można ją darmo dostać od aptekarzy i od handlarzy produktami ogólnemi po za miastami w wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych, Meksyku i w istocie w każdej części zachodniej półkuli ziemskiej. Almanac ten był wydawany regularnie na początku każdego roku przez przeszło jedną piątą część stulecia. Łączy z najzdrowszemi pradami do przechowania i polepszenia zdrowia, wielki zapas interesujących i śmiesznych kawałków do czytania, a kalendarz, astronomiczne obliczenia, chronologiczne podania i t. d. zostały przygotowane z wielką starannością. Wydawnictwo Hostettera Almanaka na rok 1888 będzie niezawodnie największem wydawnictwem dzieła lekarskiego, kiedykolwiek w innych krajach ogłoszonego. Właściciele, p. p. Hostetter & Co., Pittsburgh, Pa., za odebraniem znaczka dwucentowego, przyślą jeden egzemplarz pocztą każdemu, któryby go nie mógł nabyć w sąsiedztwie.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

w

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza..............60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..................85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).
Zawiera:
1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago.“
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona.
.............................5

TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.................75

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku........10

PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida.15

JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz 10

W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego 10

CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego..30

ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego............5

KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wlbnej Matki Teofili Mikułowskiej..5

KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S........15

ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ....................10

JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską......................10

JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego......................50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

UTWORY ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczynskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi......................10

O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek, Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny, Wincenty, ze Szamotuł, wojewoda poznański...15

ŻYD WIECZNY TUŁACZ z Jeruzalem imieniem Ahaseverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje 10

NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski.......10

TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego ręko-pismu, wydał Józef Narzymski...................50

PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena $2.85

GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15

A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego.....10

DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ, czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci.......50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75

POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sieroty, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta. 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona Księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena........................$1.00
W mocnej oprawie..... $1.35

OJCZE NASZ, powieść napisana przez F. S.................15

RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu, Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.)........25

LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego...........30

KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba.................50
trzy egzemplarze.........1.00

POWIASTKI POLSKIE przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska, 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec Wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk 30

PROBOSZCZ KUKULEWA, podług Daudeta opracował W. Karłowski...............5

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską..................15

OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r., przez Chwalibora..30

HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu.......................20

WYGRANA W KARTY, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski............20
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......35

NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso......................5

PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. Kamińskiego......10

BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi......20

COŚ PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka.........30

HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magelonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentutująca 30

OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.......$1.25

PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, Ksieni Bazylianek w Mińsku.................15

ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego 10

DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego....50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

DWAJ PRZYJACIELE, przez Guy de Maupassant..............10

KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J.........................25

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz.
Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena...................$1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks. Kanonik Szmid...........25

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek.20

DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............60

DZIECI WDOWY, powieść moralna.......................30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............60

OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości.... 30

DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo — Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena $2.85

OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. $2.50

NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski.........30

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Maryanna Waliszka, poszukuje jej męża Wojciecha Waliszki, który przed pięciu laty na parowcu Hamburgskiej linii przybył do Nowego Yorku lecz od tego czasu nie przysłał żadnej wiadomości, gdzie przebywa. Ktobykolwiek wiedział o jego losie, czy żyje lub też umarł, albo gdzie przebywa, niech raczy donieść do

Max Cohn,
(Febr. 1—88). Chicopee, Mass.

Potrzebujemy Górników,

wprawdzie dobrych i stałych w kopalniach węgli w Wenona, Marshall Co. Ill. Stała praca przez siedm miesięcy w roku, półczasu przez pięć miesięcy. Myto wszelkie płacone gotówką — Nowe domy gotowe dla ludzi z familią.

Wenona leży 110 mil od Chicago nad Chicago i Alton i nad Ill. Central koleją — — — 45 mil na północ od Bloomington i 20 mil na południe od Lasalle, Ill. — — Przybądźcie natychmiast lub piszcie do

Wenona Coal Co.,
Wenona, Marshall Co., Ill.

Poszukuję Józefa Jasinskiego który od kilku lat znajduje się w Ameryce. Pochodzi z Borówna powiatu Bygdoskiego W. Ks. P.

Kto o nim wie, niechaj mi łaskawie doniesie.

Walenty Kowalski,
95 Cleaver Str.
Chicago Ill.

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & Co.

Rytownicy i mincarze Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 6 South Clark Str., Chicago.

FABRYKANCI

Stepli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps), etc. etc.
x.

$955 d. za nowy dom ceglany i lotę.

Węgle i drzewo do rozniecenia ognia. $100.00 gotówką i $8.00 miesięcznie. Spytać się pod N. 3437 Archer Ave.
(1.1.88)

DO SPRZEDANIA

jednopiętrowy dom 32 stopy długi a 20 stóp szeroki. Lot jest 100 stóp długa a 23 szeroka. Bardzo lekko do nabycia, bo się wpłaca tylko większą połowę, a resztę na 5lat wypłaty. Własność ta leży w pobliżu kościoła polskiego św. St. Kostki. Przyczyną sprzedaży jest to, iż mam zamiar wyjechać z Chicago.

Michał Turalski,
24 Lull Place.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego

z druku wyszły No. 14 i 15 (Rocznik IV) i zawierają: Bracia Rywale, obraz społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku (ciąg dalszy i dokończenie); Z przeszłości Pomorza, powieść napisał K. Kujot (ciąg dalszy); Starogrodzka kapela czyli Poczciwych Opatrzność nie opuści przez Ks. M. Osmańskiego (ciąg dalszy); Różności.

Prenumerata czwartego rocznika Tygodnika Powieściowo-Naukowego wynosi dwa dolary ($2.00) rocznie. Abonenci odbierają wszystkie wyszłe numery.

GWIAZDKA!

Rodacy zapisujący sobie książki a życzący sobie mieć na Gwiazdkę

Opłatki

niech dołączą na każdą paczkę opłatków po 10 centów.

Samych opłatków (bez książek) nie wysela się, bo się w przesyłce niszczą.

.W Dyniewicz.
(x)

DO SPRZEDANIA.

Stary kościół baptyski położony pod No. 187 przy N. Union ulicy.

Bardzo tanio, jeżeli natychmiast zostanie zabrany.

Bliższych szczegółów udzieli

M. HANSEN,

192 N. Morgan Str.
(Dec. 24-87.)

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY
(Red Star Line)

Cena międzypokładu pomiędzy Antwerpią i Philadelphią **$21.50.**

Dotąd i napowrot **$40.00.**

pomiędzy

Antwerpią i Nowym Yorkiem **$23.00.**

Dotąd i napowrót **$43.00.**

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
WASMANSDORFF & HEINEMANN
160-62 Randolph Str.
róg LaSalle Str., Chicago, Ill

Berea, O., dniu 30. Listop. 1887.

Czyniąc zadosyć życzeniu parafian moich, oświadczam niniejszą moją korespondencyą, że na dniu 26go Listopada — Najprz. Ks. biskup Gillmour przy udziale stósownej assystencyi poświęcił nam nowo zbudowane Sanctuaryum i ochrzcił dwa dzwony — Stanisława, Wojciecha. —

Oprócz pięknego Sanctuaryum otrzymał kościół polski dwie zakrystye i wspaniałą wieżę 147 stóp wysoką. —

Kościół cały — wewnątrz gustownie fresko pomalowany — i zupełnie odrestaurowany z nową swą przybudową — jest na całą okolicę jednym z najokazalszych i najpoważniejszych kościołów. —

Nie dziwna, że w obec takiego czynnika Najprz. ks. biskup bynajmniej nie szczędził wyrazów uznania za energiczną pracę w tym celu łożoną. — Kto widział przed czterema latami te zakopcone i rozsypujące się mury kościoła a przypatrzył im się dzisiaj ten mimowolnie odda hołd najlepszym zabiegom i staraniem naszym. —

Pochlebia mi iż przy ciężkiej pracy parafian moich, przy szczupłym ich zarobku, przy skromnej ich liczbie, w ciągu niespełna czteroletniej pastoracyi mojej tak znaczne mogłem uczynić postępy. —

Oby Bóg dobrotliwy i nadal dozwolił nam na tej drodze bratniej zgody i wspólnej pracy dojść do jedynego naszego celu..!—

Ks. N. Kolasinski —
proboszcz. —

Filler City, Mich., 2 Grudnia '87

Szanowny Redaktorze!

Upraszam zawiadomić wydawców innych pism polskich aby mi nie narzucali się z swemi pismami, gdyż ich nie żądam.

Władysław Siuda.

(*Od redakcyi* Kto z naszych abonentów nie chce narzucanych mu gazet niechaj odda poczmistrzowi lub listonoszowi takie narzucane mu pismo i powie *refused*.)

Polała go witryolejem.

Z Reading, Pa., donoszą w dniu 2 grudnia: Panna Mary E. Lloyd licząca lat 24, sprzedawaczka w składzie towarów łokciowych była zaręczona z Howardem Potter, dość zamożnym młodzieńcem naszego miasta. Wczoraj odwiedził ją i oświadczył, iż nie może się z nią ożenić. To tak rozgniewało młodą niewiastę, iż ta schwyciła za szklankę, napełnioną witryolejem i oblała jego twarz. Zachodzi obawa, że Potter utraci wzrok, lecz pomimo tego nie chce pociągnąć do odpowiedzialności dawniejszą swoją oblubienicę.

Z gospodarstwa.

— *Rozpoznawanie nosacizny u koni.* Pierwszą oznaką zbliżającego się wybuchu choroby jest zmiana barwy sierci, która staje się nastroszoną i utraca zupełnie połysk, przez co wydaje się jakby sierć przybrała inną barwę; koń widocznie jest chory, chociaż nie ma jeszcze ani śladu gorączki. Zaczyna kaszleć, albo czyni usiłowania, aby odkaszlnąć, przyczem, przy wydychaniu, daje się słyszeć chrapliwy odgłos i oddychanie jest utrudnione. Gruczoły pod gardłem (w sankach) nadbrzmiewają; nadbrzmienia takie w nosaciznie występują zwykle z jednej tylko strony i zawsze są podejrzane. Nadbrzmienia powstające nagle i prędko przechodzące w ropienie, są po większej części łagodnej natury.

Dalszy wybitniejszy objaw stanowi wypływ ropy z nozdrzy; złym to jest znakiem, jeśli wypływ ropy następuje z jednego tylko nozdrza, jeszcze gorszy, jeżeli z jednej strony znajduje się nabrzmienie. Ropa wydziela się w niewielkiej ilości, ma barwę zielono-żółtą, a najniebezpieczniejszą wtedy, gdy jest rzadką. Przytem objawia się ciągle łzawienie jednego albo obu oczu. Mocno słona ciecz nadżera włosy koło oczu i spływające po policzkach łzy tworzą bruzdki, widziane tylko w pewnej odległości. Na obu stronach policzków powstają guzy wielkości wiśni; guzy te, niekiedy już po dwunastu godzinach pękają i zamieniają się na ropiące wrzody, z nierównemi, poszarpanemi brzegami; wypływająca z nich ropa jest żółta. Charakterystyczną cechą są wrzody na błonie śluzowej nosa.

Od głowy przenosi się choroba na całe ciało i guzy okazują się na łopatkach, na bokach i pod brzuchem, na przestrzeni nie większej nad szerokość dłoni; guzy te znajdują się zwykle w samej skórze, rzadko głębiej. Na nogach, zwłaszcza zadnich, powstają obrzmiałości, nie bolesne i nie gorące. Wszystkie te objawy zawsze podejrzane, o swych postaciach, jako nosacizna, przy wypływie ropy z nozdrzy i tyłczak, gdy się tworzą guzy na ciele, jest zawsze bezwarunkowo śmiertelną, a w wysokim stopniu zaraźliwą i łatwo udziela się ludziom, wywołując chorobę, na którą nie ma ratunku. Koń zatem dotknięty chorobą o podejrzanych objawach, powinien być niezwłocznie odosobniony i poddany ścisłej obserwacyi, a gdy się objawy wzmagają, trzeba go zabić i głęboko zakopać razem ze skórą, ponarzynawszy ją i posypawszy ścierwo gryzącem wapnem. Stajnię zaś, drabiny, żłoby, naczynia itd., poddać gruntowne dysinfekcyi.

Ostatnie Wiadomości.

Monachium 5 grudnia. W Kempton w Bawaryi zawalił się nowy budynek, skutkiem czego 15 ludzi utraciło życie.

Berno, 5 grudnia. Zaward z Genewy i Schoch z Schaffhousen zostali obrani pierwszy prezydentem, drugi wiceprezydentem rzeczypospolitej szwajcarskiej.

Wiedeń, 5 grudnia. Wszyscy austryaccy poddani, pracujący w prowincyach graniczących z Galicyą i Bukowiną, odebrali rozkaz wyniesienia się z takowych.

Washington, 5 grudnia. Dzisiaj o 12 godzinie rozpoczęła się sesya 50go kongresu Stanów Zjednoczonych. Obecnych było 313 reprezentantów.

Prezydującym (Speaker of House) został obrany Carlisle, który ten urząd także w 49 kongresie sprawował.

Rozmaitości.

* *O „siłotworze,“* tak wiele omawianym, choć tak źle nazwanym nowym środku wybuchowym, który w Rosyi wynaleziono, pisze petersburski *Swiet*: „Jeden z pirotechników rosyjskich wynalazł nowy proch który nazwał „siłotworem“. Różni on się tem od zwyczajnego, że jest pięć razy tańszy i pięć razy skuteczniejszy. Na pierwsze wejrzenie „siłotwór“ wygląda, jak jakaś żółta gąbkowata masa Własność tej nowej masy wybuchowej jest taka, że nie zdruzgocze ona przedmiotów pod nią się znajdujących, jak dynamit, lecz działa w stronę najmniejszego oporu, jak proch zwyczajny. Uwagi godna jest ta okoliczność, że jakkolwiek skład chemiczny „siłotworu“ z łatwością daje się określić, co zresztą dokonano już w laboratoryum Kruppa, jednakże zpreparować tej masy nie udało się nikomu oprócz wynalazcy. Wobec tego firma Kruppa ofiarowała podobno wynalazcy 2 miliony za jego sekret, otrzymała jednak odpowiedź odmowną, gdyż sekret ów nabył już rząd rosyjski. „Siłotwór“ nie obawia się wilgoci i może całemi miesiącami leżeć w wodzie, nie tracąc swoich wybuchowych własności, oraz nie rozkłada się samowolnie, jak to ma miejsce po pewnym przeciągu czasu z dynamitem. Obecnie wynalazca wyrabia swego fabrykatu po 20 pudów dziennie.

* Z Indianapolis donoszą, że ludność tamtejszej okolicy doczekała się nareszcie pożądanego deszczu. Potrzeba atoli, aby padało przynajmniej przez cały tydzień, by napełnić czystą wodą studnie, gdyż ziemia wyschła zupełnie na cztery stopy głębokości.

* W ostatnich dniach ponieśli rycerze pracy przy strajkowaniu dolegliwe porażki. W Newark i Jersey City spełzł po długomiesięcznej walce strajk garbarzy na niczem. W Philadelphii zaś powrócili szewcy do pracy, pomimo zakazu ich naczelników.

* W Nowym Yorku zostanie w dniu 6go grudnia otworzony lazaret dla niewiast cierpiących na raka. John Jacob Astor ofiarował kilka lat temu $200,000 na podobny zakład, ze składek zebrano tak że $200.000. Lazaret znajduje się na rogu 8 Avenue i 105 ulicy.

* Z głodu umarła w tych dniach w Lawrence, Kan., pewna niewiasta nazwiskiem Salt. Od czterech tygodni cierpiała na fanatyzm religijny, nie przyjmowała żadnego pokarmu i odpowiadała na wszystkie pytania, zdaniami z biblii wyjętemi.

* Republikanie w Missouri są za tem aby James G. Blaine w roku przyszłym został obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jeden z nich nadesłał następujący diagram, nad którym niech sobie Czytelnicy „Gazety Polskiej“ podczas długich wieczorów zimowych, lub po nieszporach w niedzielę, łamią głowę, jeżeli będą to chcieli uczynić. Chodzi o to, że począwszy od litery znajdującej się w środku diagramu można czytać nazwisko „James G. Blaine“ w 500 rozmaitych sposobach:

E
ENE
ENINE
ENIAINE
ENIALAINE
ENIALBLAINE
ENIALBGBLAINE
ENIALBG-GBLAINE
ENIALBGSESGBLAINE
ENIALBG-EMESGBLAINE
ENIALBGSEMAMESGBLAINE
ENIALBG-EMAJAMES-GBLAINE
ENIALBGSEMAMESGBLAINE
ENIALBGSEMESGBLAINE
ENIALBGSE-GBLAINE
ENIALBGSGBLAINE
ENIALBGBLAINE
ENIALBLAINE
ENIALAINE
ENIAINE
ENINE
ENE
E

* Dane statystyczne. — Konsulaty rosyjskie zbierają daty w Niemczech i w Galicyi o urodzeniu, stosunkach rodzin poddanych rosyjskich w okręgu tychże konsulatów zamieszkałych. Zebrane daty mają być przed końcem roku przesłane do ministerstwa spraw zagranicznych w tym celu, aby służyć za materyał do zamierzonej ustawy, mającej uregulować stosunki prawne zamieszkałych za granicą poddanych rosyjskich. Ma być rozstrzygniętą kwestya, w jak długim okresie czasu poddani rosyjscy, mieszkający za granicą, tracą swe prawo obywatelstwa w Rosyi.

Misya w Bay City.

W Bay City, Mich., odbyła się od 10 do 17 listopada misya, w której oprócz proboszcza ks. M. Matkowskiego brali udział: O. misyonasz ks. W. Sebastyański, którego kazania wzruszały każdego do łez; ks. J. Zalewski i ks. J. Barzynski z Chicago, ks. M. Grochowski z Manistee, ks. E. Kozłowski z Midland, ks. W. hrabia Tyszkiewicz z E. Saginaw, ks. S. Ponganis z Grand Rapids, ks. P. Gutowski z Detroit, jako i przew ks. biskup Richter z Grand Rapids dla poświęcenia krzyża misyjnego i udzielenia papiezkiego błogosławieństwa.

W tych dniach zostały wydrukowane w drukarni „Gazety Polskiej“ trzy nowe książki:

[redacted]

Dla głuchych.

Osoba, która wyleczyła się zapomocą nader prostego środka z głuchoty trwającej 23 lata jest gotową nadesłać bezpłatnie opis tego środka, w Polskim języku, wszystkim żądającym.

Adr. Dr. Nicholson 4rueDrouot, Paryż, Francya.
[5. 88]

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce

Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, poleca

Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku, książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki treści religijnej itp., oraz

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2-centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.0o, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

POTRZEBNE

są dziewczyny do szycia spodni szapowych maszyną, jako i prasownicy

413 W. Chicago Ave.

Temu któremu się sprzykrzył siedzieć na „rencie“ a któryby chciał posiadać własne swe ognisko, niech się uda do E. S. Gross róg Dearborn i Randolph str.
(40-45)

W Księgarni Polskiej W. Dyniewicza,

532 Noble Str.,

Jest do nabycia:

KALENDARZ POZNAŃSKI POLSKO-KATOLICKI

na rok zwyczajny **1888,**

który się sprzedaje pojedynczo po 25 centów.

Spis rzeczy:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia,
Obieg, oddalenie i wielkość planet,
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herszla,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Tablica do regulowania zegarów,
Kalendarz na każdy miesiąc roku,
Jarmarki,
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.

Do Anioła Stróża (z ryciną),
Życiorys Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII (z ryciną),
Jeśli wejdziesz między wrony, krakaj jak i ony,
Kontrabandzista, powieść,
Spór co do użyteczności drzew leśnych,
Piękne przykłady (z ryciną),
Uprzywilejowana trucizna,
Abecadło dla wędrownej młodzieży rzemieślniczej,
Jak nędza w pole śmierć wywiodła (z ryciną),
Zagadki,
Rebus,
Wet za wet, ramotki,
Przygody Szymka z djabłem,
Anegdoty i żarty,
Zabawka cieniem,
Kalendarz ciężarności,
Panujący w Europie.

Na Gwiazdke!

można dostać w **POLSKIM** składzie mebli wielki wybór mebli, pieców, obrazów i t. d. jak najlepszego gatunku po jak najtańszych cenach.

Niezapominajcie numeru,

Kto kupi towaru wartości $5.00 dostanie tykiet na piękną patentowaną kanapę, wartą $35.00, która rozegrywaną zostanie w dniu 1-go Stycznia 1888 r. o godzinie 4-ej po południu w Hali J. NIEMCZEWSKIEGO na rogu Nobel i Sloan ul.

770 Milwaukee Av. 770

WŁ. NOWACZEWSKI, *manażer.*
Jan, 1. '88

Do sprzedania BUTCHER SHOP

bardzo tanio

z całem urządzeniem, Koń wóz i wszelkie potrzebne porządki znajdują się na miejscu. Leży w pobliżu kościoła polskiego św. St. Kostki.

Szczegółów udzieli Redakcya „Gaz. Pol.“ 532 Noble str.

$950 tylko za nowy

ceglany dom i lot. $100 gotówką. Resztę po $8.00 miesięcznie. O szczegółach można się wywiedzieć pod

No. 3438 Archer Ave.
(46-52)

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka:

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Nasz nowy skład, który obecnie zajmujemy, ma przeszło 3 akry miejsca. Przewodnik dla kupujących wydawany jest we wrześniu i marcu każdego roku. — 364 stronnic 8½ x 11½ cali, z przeszło 3,500 illustracyami — cała galerya obrazów. Daje hurtowne ceny konsumentów od wszystkich towarów dla własnego lub familijnego użytku. Podaje jak robić obstalunki, i podaje akuratną cenę wszystkiego co potrzeba do jedzenia, picia, noszenia, używania lub do uciesznenia się. Drogocenne te książki zawierają informacyę zebraną z targów całego świata. Posełe się *darmo* jeden egzemplarz za odebraniem 10 centów na pokrycie kosztów przesyłki.

MONTGOMERY WARD & CO.
111—114 Michigan Ave., Chicago, Ill.
(Jan. 20 '88)

WĘGLE! MINONK i WILMINGTON

Lump $3.25 Minonk Nut $2 00

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Western Ave.

Nadpłacić trzeba za przywózkę, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od "Court House" lub po za 26 ulicę i Western Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

Pwarde węgle po najtańszych cenach.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Rudabanowski.
—Cleveland. M. Konrad.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August I. Zaiontz.
—Dunkirk. J. Szuburga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee. Jakób Woźniak, *T. Łukaszewicz,* A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulez.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
— New York, N. Y. E. Odrowąż.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— Philadelphia, J. Gbrytlewicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Stryczyński.
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona Minn., Jakób Jeżeski.

Listy polskie na poczcie.

1151	Albrech L.	1328	Malinowski M.
1160	Bartucz C.	1329	Malczick M.
1167	Blazejowski F.	1333	Martin G.
1171	Bojea M M.	1334	Masek J.
1173	Boskowski A. M.	1335	Masor M. Mrs.
1174	Braga J. L.	1341	Mayer G.
1175	Bronk F. (2 L.)	1342	Mayer J.
1179	Budach S.	1345	Mendikowski L
1180	Byezek P.	1351	Michn A.
1181	Capowa M.	1352	Mi-lek J.
1183	Cibich A.	1354	Moriak J.
1184	Censa C.	1359	Mysliwy A.
1189	Czyrlanis A.	1360	Nijkowski S.
1190	Czepek R.	1361	Nebdal F.
1192	Deja W.	1363	Nega J.
1194	Dorota C.	1372	Pajewski J.
1204	Fablonski A.	1373	Pilka W.
1210	Flisek F.	1376	Pawłowski J.
1212	Frik F.	1384	Randa A.
1221	Gogolinski J.	1386	Roch F. (2 L.)
1223	Gorsinkel S	1395	Roskory F.
1224	Grabowski C. M.	1396	Rubinsky J.
1232	Garka F.	1397	Ruzicka M. Mrs.
1233	Gurewiz P.	1398	Ruguta A. Mrs.
1244	Hartwig A.	1399	Rybakowski S.
1245	Hana J.	1403	Salinski K.
1255	Hoffmann C. L.	1418	Schenkalowski L
1256	Hoffmann A. 2	1431	Schmitt C.
1262	Jaruszewski F.	1449	Schmit J.
1263	Jzwiak M.	1481	Sedlak J.
1267	Kamin F.	1487	Schmik D.
1268	Kamin R.	1488	Schottnell A. M.
1271	Kedzierski J.	1489	Signan J.
1276	Kiszynski M.	1490	Starda J.
1285	Kopic J J.	1491	Skalik J.
1286	Keptik J.	1492	Sloba F. A.
1287	Kurcz S.	1493	Sowlneki S.
1288	Kornaszewski M.	1494	Spirra A.
1289	Kosiowski M.	1496	Starowski W.
1290	Konarik F.	1497	Sec A. (2 L.)
1291	Kosiowski J. 2	1502	Surt I A.
1292	Kralet F.	1512	Sorelesty S.
1299	Kristak J.	1513	Strzk T.
1302	Kukelski J.	1524	Szczamakowski J
1303	Kanik J.	1527	Tomera J.
1305	Kurz A.	1529	Tomask M.
1306	Kwiatkowski S.	1552	Wisenski M.
1308	Lambowanka A.	1553	Wieklinski M.
1313	Lussy J.	1556	Wojciechowska
1315	Limmuska M.	1557	Wosze inska
1316	Lk M. M.	1558	Wożniak A.
1317	Lska M.	1560	Wys ck A.
1325	Manalis J.	1563	Wysocki
1326	Maier C.	1571	Zirbatlow A.

1327 M er Mr.

ST. PAUL, MINNEAPOLIS AND MANITOBA RAILWAY.

NAJLEPSZA KOLEJ.

Jest to LINIA PROSTA od

St. Paul i Minneapolis

— DO —

St. Cloud, Sauk Centre,
Fergus Falls, Paynesville,
Morris, Moorhead
i Graceville, Minn.
Aberdeen, Ellendale,
Casselton, Fargo, Wahpeton,
i Grand Forks, Dak.

Do wszystkich innych głównych punktów można się udać bez przesiadania się w

Północnej i Środkowej MINNESOCIE i DAKOCIE.

Wszyscy turyści, rybacy i łowcy udawają się do MINNETONKA, GENEVA BEACH, ASHBY, OSAKIS lub DEVILS LAKE.

Osadnicy i przedsiębiorcy szukający dobrych miejsc biznesowych znajdą poddostatkiem najlepsze grunta farmerskie i dobre położenie biznesowe nad liniami S. P. M. & M. kolei żelaznej, zwłaszcza w północnej Minnesocie i Dakocie, nawet na zachód aż do Fort Buford, leżącym nad granicą Montany.

Po mapy, pamflety i wszelkie szczegóły udajcie się osobiście lub piśmiennie do

C. H. WARREN,
Jen. Agent pasażerski, St. Paul, Minn.
A. MANVEL, Jen. Mgr. W. S. ALEXANDER, Trf. Mgr.

MANITOBA-PACIFIC droga.
(Jan. '88)

J. J. Hawelka & Co.,

Pożyczki na własność (Real Estate)

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe.

Bilety **do i z EUROPY** po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th str.

Tanie Loty i Domy dla Robotników!

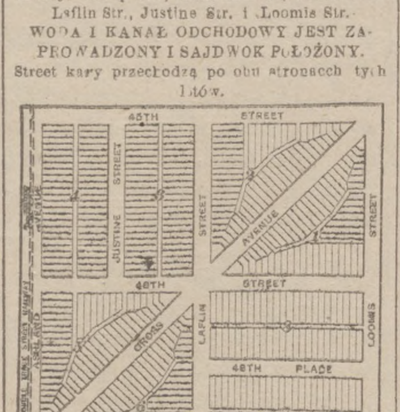
BIZNESOWA OKOLICA DLA BIZNESOWYCH LUDZI

w nowej subdywizyi, róg 47-mej i Ashland Avenue, blisko "Paking Houzów" i tylko dwa bloki od Polskiego Kościoła i Szkoły.

400 Lotów na sprzedaj przy ulicy 45-tej, 46-tej, 47-mej, Bishop Str., Ashland ave., Gross Ave., Laflin Str., Justine Str. i Loomis Str.

WODA I KANAŁ ODCHODOWY JEST ZAPROWADZONY I SAJDWOK POŁOŻONY.

Street kary przechodzą po obu stronach tych lotów.



KTO ZECHCE ZARAZ BUDOWAĆ NIE POTRZEBUJE PIENIĘDZY TERAZ PŁACIĆ

Cena tych lotów jest od 400.00 dolarów i wyżej, NA WYPŁATĘ I DŁUGI CZAS.

Wypożyczam także pieniądze na budowanie tym, którzyby zechcieli budować.

Weźmicie Ashland Avenue albo 47 ulicy karę do mojego Offisu, gdzie się znajduje mój polski agent, każdego dnia w tygodniu i w niedzielę od godziny 9-tej przed południem do godziny 8-mej wieczorem.

Zapraszam wszystkich Polaków robotników jako też biznesistów aby zobaczyli te loty, a mój polski agent będzie Wam na usługi.

BERNARD DONESKY, agent dla S. E. Grossa, No. 723 17-th Street.

Rezydencya.

Główny Offis róg Dearborn & Randolph Streets.

DZIELNICA ZACHODNIA

Na sprzedaż — mile i mile lotów lecz trudno je znaleźć.

Front do parku po przystępnej cenie.

Zważcie wszystkie korzyści i wyższe przymioty domu stojącego tuż przy Humboldt Parku,

gdzie i wasza familia może skorzystać z jego czystego powietrza, z jego ozdób i wpływu na wasze zdrowie, a w tym samym czasie bądźcie przekonani, że nawet podczas snu waszego własność wasza nabiera coraz więcej wartości i staje się nie tylko rozkoszą ale i skarbem, którego dzisiaj nie można oszacować.

Właśnie teraz jest najlepsza sposobność. Wiele lotów sprzedaliśmy podczas lata a prawie wszędzie na tej poddywizyi stoją budynki.

POZOSTAJE MAŁO LOTÓW,

które ofiarujemy obecnie bardzo tanie jeszcze lecz wkrótce zostanie cena podwyższoną. A więc kilka wewnętrznych lotów przy parku po $450 i wyżej. Kary na Division ulicy przechodzą obok tych lotów a przez

NOWĄ LINIĘ NA DIVISION ULICY

można się łatwo dostać do północnej dzielnicy, miasta i do Lincoln Parku.

Postawiono już wiele pięknych domów, a wiele z tych, którzy w ostatnim czasie zakupowali tam loty, będą wkrótce budowali.

LOTY TE LEŻĄ W MIEŚCIE,

są tam dobre ulice, szerokie chodniki, piękne drzewa, woda, w pobliżu znajdują się kanały odchodowe — jednem słowem można powiedzieć, że za kilka miesięcy będziemy tam mieli chyżą gminę.

SZCZEGÓŁOWE WARUNKI DLA TYCH, KTÓRZY NATYCHMIAST BĘDĄ BUDOWALI.

Filia przy wchodzie do parku, na końcu tramwaju na Division ul; bióro otwarte co dzień. Udajcie się do głównego offisu po mapę miasta Chicago i okolicy. Mapa okazuje poddywizyę tę i wiele innych.

S. E. GROSS.

Południowo-wschodni róg Dearborn i Randolph ulic. (40 — 51).

Donoszę Rodakom że założyłem rękodzielnię ślusarską. Wykonuję i fabrykuję wszelkie przedmioty żelazne potrzebne do budowli, pomniki rozmaitego gatunku, poręcze na schody, jako i pomniki cmentarne i pamiątki grobowe, napisy mosiężne i żelazne i t. d.

Mathias Włoch,
729 Milwaukee Ave,
Chicago Illinois.
(Jan—1.88)

HYNES, ENGLISH & DUNNE ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21
naprzeciwko
NOWEGO „SĄDU“
Chicago.

Księgarnia polska W. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ills, ma na składzie następujące dziełko z Petersburga, Rosyi:

Nowyj i Połnyj samouczytel żywawo anglijskawo słowa Rukowodstwo

naucziłsia bez postoronnoj pomoszczi choraszo czitat, pisat i gaworit po anglijski. Sostawił E. Furman.
Cena.........................1.75 c.

WPROST do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach **Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia** — i — prostej linii **Bałtyckiej.**

WPROST do i z Szczecina

— tylko —

$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina	do Chicago	$35.30
Z Poznania	"	35.65
Z Bydgoszczy	"	36 —
Z Oświecim	"	37.45
Z Podwołoczysk	"	43.30.

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

NORDDEUTSCHER LLOYD BREMEN UND NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i środę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750.000

pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

Chicago, 7go Grudnia. 1887.

Mąka zimowa	4.00—4.25
"Minnesota wiosenna	4.10—4.45
" " patent.	4.25—4.60
" żytnia	2.85—3.50
Pszenica letnia buszel	63—79
" zimowa "	74—81
Kukurudza	49—52
Owies	30—32
Żyto	60—65
Jęczmień	60—77
Wieprzowina	15.65
Smalec, 100 funtów	7.60
Szynki	9
Masło zwykłe	13—14
" dobre	23—24
" śmietankowe	24—39
Ser	11—12
Jaja, tuzin	22—23
Siano, tymotka No. 1.	12.00—13.00
" " No. 2.	11.00—12.00
mięszane	9.50—10.50
preryowe	5.00—11.00
Tymotka	2.32
Len	1.20—1.23
Koniczyna	4.15—4.20
Kartofle, buszel	55—85
Indyki, funt	7—8
Kury "	6—7
Kaczki	7—8
Gęsi, tuzin	5 00—6.00
Żywe świnie	2.50—4.50
Owce	1.50—3.65
Krowy dojne, sztuka	20.00—48 00
Cielęta	2.25—5.25
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.75
Pomarańcze, pudło	3.00—3.50
Chmiel	16—22
Kawa, funt Java	22—27
" Rio	17—21
" Mocha	24—25
Cukier, cut-loaf, funt	8
"standard granulated	7½
" standard A	6¾
" żółty	5—5½
Sól piękna, beczka	85
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	5—6
"Louisiana	5
Łój	2—4½
Miód, funt	7—18
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.50—2.40
Cybula beczka	2.00—2.25
Jabłka, (beczka)	1.75—2.40
Winogrona funt	5—6
Kapusta, sto	10.00—13.00
Ogórki (tuzin)	1 50—2.00
Syrup	24—34
Melas	12½—55

Bawełna

St. Louis, middling	9⅝
Cincinnati, middling	9⅝
New Orleans, middling	9¾
" low middling	9¼
" " good ordinary	8⅞
Galveston, middling	9⅝
" " low middling	9¼
" good ordinary	8⅞
Memphis, middling	9⅝
Louisville, middling	9⅝

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1886 przeszło 1,600,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500.000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET,
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ“

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

A. F. WOLF,

Architekt i Superintendent Budowy,

1076 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony zdzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez cienmnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiełość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, czeste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstrasza od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły żalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętajcie

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym rangę przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec rodziców, czasie jest nieuniknionym jej przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sams, bo postępując tym trybem, tylko roznielasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mezczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zesterzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i przyjemniejszące życie. Ozdrowienia nie upadek jest rzeczywistą filozofią medyczny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, nacięgać i krępować waszę wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,
68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.